THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.
RATES OF ADVERTISING.
One line once - - - 50 ct.
One inch once - - - $2.00
Subsequently half the price.
One inch one year - - - $20.00
The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie . . . $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej . . $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku, na raz jeden . . . c. 25
Od cala $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala $10.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 38. Chicago, Illinois, Czwartek 22go Września, 1887 roku. Rok 15.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne

KRÓLESTWO POLSKIE.

Berlin, 17 września. „Politische Korespondenz" donosi, że władze rosyjskie pospieszają się, o ile mogą, z fortyfikacyą Warszawy i Kowna.

Szląsk.

Berlin, 17 września. W Wrocławiu uwięziono 26 socyalistów.

ROSYA.

Petersburg, 14 września. Pewien inżynier wynalazł materyę, która przewyższa dynamit, nitro — glycerinę itd. Rosyjskie ministeryum wojny postanowiło założyć fabrykę, w której materyał ten zostanie wyrabiany.

Petersburg, 17 września. Donoszą, że reorganizacya partyi nihilistycznej się ukończyła. Punkta środkowe agitacyi nihilistycznej są zaopatrzone w wszystko co jest potrzebnem do wykonania planów. W Syberyi znajduje nihilizm wielkie poparcie. W miesiącu sierpniu znikło tam 45 ludzi, należących do straży, ubiegło także 23 więźniów.

NIEMCY.

Bremerhaven, 14 września. Dwaj bracia Juergensen, którzy po 20 letnim pobycie w Ameryce powrócili do miasta rodzinnego Alherum na wyspie Foehr, zostali wydaleni z Prus.

Berlin, 15 września. Wszystkie czasopisma niemieckie pochwalają wyrok najwyższego trybunału Stanu Illinois w sprawie anarchistów.

Berlin, 18 września. Tutaj aresztowano 25 socyalistów.

FRANCYA.

Paryż, 14 września. Powiadają, że w gabinecie nastąpi zmiany. Rouvier nie chce być prezydentem odpowiedzialnym.

— Hrabia paryzki wydał znów okólnik w którym pochwala postępowanie partyi królewskiej i powiada, że Francuzi w ostatnich czasach wyraźnie dali do poznania, że życzą wrócić do systemu monarchicznego. Nowa monarchia będzie popierała postęp i prawdziwą wolność. Manifest przedstawia dalej nową organizacyę nowego zarządu. Hrabia obiecuje, że zmniejszy wydatki na armię, zwróci znów wolność religijną, polepszy byt robotników a nareszcie odwołuje się do wszystkich Francuzów, aby popierali tego, który będzie ich królem i pierwszym sługą.

Paryż, 16 września. „La Republique Francaise" mówi: Manifest hrabiego de Paris rozerwał związek konstytucyjnych partyi przeciw dobru rzeczypospolitej. Lecz gabinet uczyni swą powinność, gdyby spiskowcy mieli usiłować przewrócić rząd teraźniejszy.

Berlin, 17 września. Tutaj czasopisma opiewają, że manifest hrabia de Paris jest punktem zmiany kierunku w usiłowaniach utrzymania pokoju europejskiego. Politycy dziwią się, że manifestu nie skonfiskowano i nie oskarżono hrabiego de Paris o zbrodnię stanu.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 16 września. Na Midland kolei zderzył się dziś pociąg wiozący pasażerów na wyścigi do Doncaster z innym pociągiem osobowym. O ile wiadomo obecnie, to 30 pasażerów utraciło życie i 70 zostało pokaleczonych. Niezrozumienie sygnałów było przyczyną nieszczęścia.

BUŁGARYA.

Berlin, 18 września. „Kolońska Gazeta" opiewa, że rząd niemiecki żąda od Bułgaryi dymisyę Montowa, zniesienia czasopisma „La Bulgarie" i przeproszenia niemieckiego konsula jeneralnego Thillemana za obrazę, której się dopuścili Bułgarzy na osobie Loepera, konsula niemieckiego w Ruszczuku.

CHOLERA.

Rzym, 14 września. W ostatnich 24 godz. zachorowały w Catania na cholerę cztery osoby, cztery umarły; w Messina umarły 22 osoby zachorowało 51; z Palermo donoszą o dwóch wypadkach śmierci, a czterech zachorowaniach. Cholera wybuchła także w Tarencie.

Rzym, 17 września. W ostatnich 24 godzinach zachorowało w Catania 8, a umarło 6 osób skutkiem cholery; w Messina zachorowało 159, umarło 45, w prowincyi neapolitańskiej zachorowało 32, umarło 10 osób.

Rzym, 18 września. Dzisiejsze sprawozdanie o cholerze opiewa: W Catania zachorowało 14, umarło 6; w Neapolu zachorowało 46, umarło 30; w Messina zachorowało 89, umarło 21 ludzi na cholerę. W ostatnim mieście ma zaraza bardzo zły charakter. Powiększej części umiera człowiek w godzinę po pierwszym napadzie. Umierają bogaci i ubodzy. Nędza jest wielką. Grabarze nie chcą wykonać swej powinności, wyjąwszy gdy zostaną do tego przymuszeni przez wojsko. I w więzieniach wybuchła zaraza. Władze tają prawdziwe położenie rzeczy.

I w Rzymie szerzy się cholera, lecz i tam władze nie chcą donieść, co się właściwie dzieje.

Utopił się.

La Salle, Ill., 18 września. W piątek na wieczór jechał maszynista Jerzy Conradi z La Salle do Peru. Zdaje się, że uważał Illinois i Michigan kanał, który tak jest zarośnięty zielskiem, iż w ciemności nie można rozpoznać, czy to pole czy też kanał, za drogę. Wynikiem było, że się utopił.

MOWA

przez. Ks: Ireland biskupa dyecezyi St. Paulskiej, wypowiedziana na sejmie polskim w St. Paul, Minn.

Wiadomo każdemu z nas, że w ubiegłym tygodniu odbył się sejm polski w St. Paul, Minn. Po załatwieniu główniejszych spraw w poprzednich dniach został w czwartek zaproszony na sejm przez komitet ks. biskup Ireland. Po odśpiewaniu przez chór:

Z dymem pożarów — z kurzem krwi bratniej, Do Ciebie, Panie, bije tenglos i t. d.

został czcigodny prałat przedstawiony delegatom do sejmu przez „chairman'a" i odezwał się w te słowa:

Wielka to dla mnie przyjemność, że mam sposobność spotkać delegatów Polsko-Katolickich Towarzystw w Ameryce, a jako biskup w St. Paul mam zaszczyt przywitać was w naszym grodzie. Bardzo mnie cieszy, że się tu z wami spotkałem i jestem pewnym, że się i każdy obywatel naszego miasta cieszy. Czuję jak największą sympatyę dla dzieci Polski (huczne oklaski). Polska posiada wielką, wspaniałą historyę, lecz niestety dla ludzkości, narody europejskie zdają się zapominać o tej historyi. Był czas kiedy Polaków uważano za jeden z największych narodów Europy; był czas, kiedy Turcy byliby rozszerzyli zgubny swój wpływ pomiędzy narodami Europy, gdyby nie było Polaków, a dzieje świata nie wspominają o czarniejszej zbrodni, jak tej, którą popełniły inne narody, rozbierając świetne królestwo polskie. Polska była zawsze wierną świętemu kościołowi Bożemu i nigdy nie okazała nielojalności; a kościół katolicki musi dla tego zawsze z szczegółową miłością spoglądać na Polskę, bo chociaż dzisiaj ona nie ma cywilnej wolności, nie można jej odjąć sławy, którą tak słusznie sobie ujednała, ani też wydrzeć z serc Polaków niezmierną i głęboko zakorzenioną miłość dla ich wiary. Dzisiaj znajdujemy w Polsce wiele męczenników dla wiary. Dla tego też, przyjaciele, cieszę się, że was spotkałem, was dzieci Polski i interesuje się jak najbardziej waszemi debatami. I z głębi mego serca łączę modły moje z waszemi — niech Polska kiedyś:

znowu będzie narodem wolnym;

Polska nie zginęła i nawet w tych dniach niewolnictwa duch jej istnieje. Siła jej oporu, którą okazała tak heroicznie przeciw najpodlejszym prześladowaniom, okazuje jak wytrzymałem jest jej życie narodowe. Nawet dzisiaj jeszcze prześladują ją. Rosya grozi jej wierze a Prusy powiadają, że dzieci Polski muszą opuścić swą ojczyznę i zostać tułaczami. Groźby te wzmocnią jeszcze cierpliwość dzieci Polski. Cieszy mnie że Polska przesyła wiele jej dzieci do Ameryki, a ja znając ich tak dobrze, mogę powiedzieć, że Polacy są wartymi pod każdym względem przyjęcia, jakie im Ameryka okazuje. Cieszy mnie także, że zawiązaliście ten Związek, tak, abyście mogli lud wasz utrzymać bez skazy i zapobiedz niebezpieczeństwu, jakie wywołuje odosobnienie. Celem waszym naturalnie nie jest odłączenie się od innych obywateli Ameryki, jak złe usposobione osoby mogłyby powiadać. Jesteście Amerykanami, którzy kochacie przybraną ojczyznę, lecz zarazem przyjaciele wasi przybywający z Polski potrzebują szczegółowego zachęcenia. Dobra dla tego jest rzeczą żeście się złączyli. Dajcie rady słabym, strzeżcie ich od wszystkich niebezpieczeństw a nie wątpię, że z Polaków będą najlepsi obywatele, skoro się przyzwyczają do nowego stanu rzeczy. Znaną jest rzeczą, że uczycie dzieci wasze mowy angielskiej w waszych szkołach. Jest to rzeczą potrzebną, aby mogły inteligentnie wystąpić w interesach kraju. Uczcie ich, że tu mają wszelką sposobność zostać ludźmi niezależnymi i szczęśliwymi. Jesteście Amerykanami i niepotrzebujcie się bać despotyzmu moskiewskiego ani gróźb religijnych. Pod sztandarem Stanów Zjednoczonych macie wszelką wolność, a właśnie wy, którzyście zostali pozbawieni wolności w waszej ojczyźnie, powinniście umieć ocenić ten fakt. Kochajcie Amerykę i bądźcie jej wiernymi. Okażcie wasze posłuszeństwo względem prawa i porządku, a jeżeli szkodliwi ludzie będą wam mówili o socyaliźmie i nihiliźmie, to odsuńcie ich. Prawo jest podstawą wolności, a dla tego, iż dla ludu zostało zrobione, powinno być świętem.

Jedna istnieje rzecz, względem której chciałbym wam dać przestrogę, a tą jest niebezpieczeństwo wynikające z używania napoi upajających. Niewstrzemięźliwość uważam za wielkiego wroga naszego ludu, robotników i wolności. Chciałbym was zachęcać abyście byli pracowitymi i oszczędnymi, tak abyście mogli być w stanie posiadać własne domy, loty i farmy. Niewstrzemięźliwi ludzie nie posiadają nigdy takiej własności, za swe dobrze zarobione dziesięciocentówki i dolary kupują tylko biedę i nędzę. W każdym razie, gdy wybucha bunt przeciw prawu i porządkowi, znajdziecie że saloon'y biorą udział w walce i właśnie w saloon'ach przy podłych napojach, robią się spiski przeciw prawu. Wstrzymujcie się od napoi upajających, a za kilka lat będziecie szanowanymi i bogatymi obywatelami. Wasza idea kolonizacyi zasługuje na pochwałę. Polacy stają się dobrymi obywatelami. Są dobrymi po miastach, lecz jeszcze lepszymi po za miastami, bo tam nie narażają się na niebezpieczeństwo i są więcej niezawisłymi. W naszych miastach ubogi robotnik musi być posłuszny „boss'owi", a gdy się zestarzeje, to go odsuwają. Dla tego też radzę wam, abyście się osiedlali po za wielkiemi miastami. W Europie jest niemożliwem dla *klasy robotniczej* postąpić naprzód, to stosunki społeczeństwa na to nie zezwalają, lecz sławą Ameryki jest, że człowiek posiadający inteligencyi, może się dostać do szczytu. Dla tego też jest słusznem że popieracie kolonizacyę. Z początku praca jest bardzo trudną dla kolonistów, lecz z czasem, zwłaszcza gdy ktoś jest oszczędnym i sprytnym, zawsze dojdzie do celu. Życzyłbym, abyśmy mieli 100,000 Polaków z dobremi ich przymiotami rozproszonych po obszernych naszych preryach. Nie obawiam się, iżby Polacy nie mieli się stać pierwszorzędnymi obywatelami. Słyszeliśmy, że tu i owdzie w Ameryce powstały między Polakami małe spory, lecz w każdym razie po zbadaniu rzeczy, przekonałem się iż wynikły z nieporozumienia. Nie słyszałem atoli dotychczas aby takowe się także zdarzyły w Minnesocie. Lud polski, gdy będzie dobrze poinformowanym, uczyni co się należy. Nadewszystkiem przypominam wam, abyście nie zapomnieli o świętej waszej wierze, która pociesza was w tym tu świecie i prowadzi do korony szczęścia w świecie przyszłym. Próżnem byłoby zaiste, gdybyśmy chcieli budować domy i pracować na to, abyśmy osięgli sławę, gdybyśmy nie posiadali przyjaźni Boga. Jest to największą waszą sławą. Przodkowie wasi byli zawsze dobrymi katolikami i nie znam innego narodu, któryby tyle wycierpiał jak wasz i wierny pozostał wierze. Czytajcie waszemu ludowi dzieje waszego narodu, które są tak czarująco interesującemi, że według mego zdania, są doskonałym poematem patryotyzmu. Rozmyślajcie nad wielkiemi czynami Sobieskich, św. Stanisławów i innych noszących podobne imiona i uczcie ziomków waszych, że mają być dumnymi z takiej historyi. Za kościół wasz cierpieliście w waszej ojczyźnie; tutaj możecie się z tego szczycić. Bądźcie pewnymi, że będziecie zawsze mieli błogosławieństwo od waszych biskupów i hierarchyi. Proszę was, abyście mieli ufność w tych, którzy wami rządzą. Spotkałem się w Rzymie z wielkim polskim kardynałem Ledochowskim, a on pytał się, w jakiem położeniu się znajdują Polacy w Ameryce; kiedy mu powiedziałem, że Polacy należą do naszych najlepszych i najbardziej szanowanych obywateli i pracują, o ile mogą dla dobra „starego kraju", to łzy poczęły ciec z jego óczu i polecił mi, abym jego ludowi oświadczył, że dla niego ma największą sympatyę. Opowiadał mi o nowych niedolach, pod jakiemi cierpi Polska; lecz zarazem zauważył, że burza wnet przeminie. W dokończeniu jeszcze powiem, że od mej młodości kochałem Polskę a dzisiaj serce moje nie umie wyrazić całą tę miłość, którą czuję dla Polski.

(Dowiadujemy się potocznie, iż zarząd Pol. Zw. Nar. w Stanach Zjednoczonych został przeniesiony do Chicago. Red.)

Chciał jedno i drugie.

Powiadają, że jen. Skobelew pracował pewnego wieczora w swym namiocie nad Dunajem, gdy naraz przyleciała turecka bomba i Skobelew zobaczył że żołnierz stojący na warcie podniósł bombę i rzucił ją do wody. „Wiesz ty, że ocaliłeś moje życie?" „Uczyniłem co mogłem." „Dobrze! Co wolisz krzyż św. Jerzego, czy też 100 rubli?" Żołnierz namyślał się chwilę potem rzekł: „Ile jest krzyż św. Jerzego wartym, mój jenerale?" „Krzyż sam w sobie jest warty pięć rubli tylko, lecz jest wielkiem honorem posiadać go." „Dobrze więc mój generale, daj mi 95 rubli i krzyż."

Stary recept moralny.

Po pierwsze weź 5 łótów smutku, 10 łótów c i e r p l i w o ś c i, 15 łótów w s t r z e m i ę ź l i w o ś c i, 20 łótów c z y s t o ś c i, 125 łótów p o k o r y i 30 łótów s z c z o d r o b l i w o ś c i. Te ingredyencye potlucz dobrze w moździerzu w i a r y piętnem m ę s t w a. Potem wlej na to czwartą część n a d z i e i, warz w konwi s p r a w i e d l i w o ś c i przy ogniu m i ł o ś c i chrześciańskiej, często wzmięszaj nabożną m o d l i t w ę i zachowaj to w naczyniu s t a ł o ś c i, aby pieśń p y c h y do tego się nie dostała. Tą maścią namaszczaj się tedy codziennie rano i wieczór. Dopomoże ci przeciw piekłu.

Sprawa wydalania z Rosyi i Polski.

W „Lodz. Ztg." umieszczoną jest wiadomość:

„Zdaje się, że pogłoska, podania przez „Birż. Wied." o złagodzeniu przepisów przeciwko cudzoziemcom znajduje potwierdzenie w praktyce." „Now. Wr." dowiaduje się z pewnego źródła, że gubernator piotrkowski zawiesił wykonanie danego przed kilkoma dniami rozporządzenia, dotyczącego wstrzymania działalności urzędników i oficyalistów Niemców, pracujących w zakładach v. Kramsty. Ulga udzielona została tymczasowo do 1 października r. b.

Pięć ofiar ludzkich za jednego wołu.

W Choctaw okręgu w Indian Ter. zastrzeliło czterech ludzi jednego wołu. Byli to Jerzy Morz, Sandy Smith, Dick Butler i Faktor Jones. Właściciel wołu, Jerzy Toff, spotkawszy ich zażądał wynagrodzenia. Dostał — kulę w głowę i padł nieżywy. Ludność oburzona takiem postępowaniem na mocy prawa „lynch" zastrzeliła Dick'a Butler i Faktor'a Jones. Sondy Smith umarł w więzieniu wskutek rany zadanej mu przez marszałka czyli szeryfa podczas ucieczki, gdy ten go chciał aresztować, a Jerzy Morz został w tych dniach skazany w Fort Scott na śmierć za pomocą postronka.

Z zegarkiem w żołądku.

Do kliniki chirurgicznej w Pradze zgłosił się krawiec Wacław Krnansky, oświadczając, że połknął zegarek z łańcuszkiem. Fakt zdarzył się w Monachium, gdzie Krnansky delektował się czarnem piwem w bawaryi. Gdy się na chwilę odwrócił, jeden z towarzyszów libacyi przez żart rzucił mu w kufel dziecinny zegarek z łańcuszkiem. Krawiec pociągnął haust i zegarek połknął. W Monachium nie zdołano mu nic pomódz; wyprowadzono z niego tylko kawałek łańcuszka i kawałek szkła, nakrywającego tarczę zegarka. Ostatecznie przyjechał do rodzinnej Pragi, lecz i tu nie rokują mu nadziei uratowania życia, żołądek bowiem oczywiście nie strawi takiej zawartości. Krnansky stracił apetyt, a wszystko, co weźmie w usta, przypomina mu smak mosiądzu.

PAMIĘTNA

Noc Listopada

— CZYLI —

DZIEJE WOJNY NARODOWEJ

z r. 1830 i 31go

WNUKOM OPOWIEDZIANE PRZEZ

ŻOŁNIERZA CZWARTAKA.

(Ciąg dalszy.)

Wniósł Wyczechowski o karę śmierci dla ośmiu patryotów. Oto ich nazwiska: podpułkownik gwardyi Krzyżanowski, kasztelan Stanisław Sołtyk; referendarze stanu: Załuski, Grzymała i Plichta; ks. Dembek i templarze: Zabłocki z Majewskim.

Zawiódł się jednak Mikołaj: wojewoda Bieliński, przewodniczący senatowi w zastępstwie Zamojskiego, gdyż ten przewodniczył komisyi śledczej, pokierował sądem tak, że senat się nie upodlił, tj. że ani nie przyjął roli sędziego administracyjnego, ani roli sędziego nadzwyczajnego, tylko ogłosił się po prostu jako sąd zwyczajny.

W Maju roku 1828go sprawa została wytoczoną uroczyście.

Od tej chwili ustały w stolicy wszelkie zabawy; powszechna żałoba okryła miasto; tłumy ludu czekały po ulicach, któremi przywożono oskarżonych na sąd. Konstanty kazał ich w sali sądowej tak umieścić, żeby ich publiczność widzieć nie mogła. Kto chciał wniść i przysłuchać się sądom, musiał się opowiedzieć policyi. Żadnej obrony nie wolno było publikować przez gazety, ale akt oskarżenia, ten we wszystkich europejskich ogłoszono językach.

Kiedy obrońcy przedstawili sprawę, kiedy dalej przemówili obwinieni i wystawili cierpienia narodu i własne, wtedy wszyscy w izbie sejmowej płakali. Prosper Burzyński, 80cioletni staruszek, a biskup sandomirski, który siwą brodą odznaczał się z pomiędzy reszty biskupów, powstał ze senatorskiego krzesła i odchodzącym więźniom głośno błogosławił.

Cierpienia więźniów były wielkie. Dwa lata prawie wszyscy nie widzieli światła dziennego.

Dwóch umarło wskutek cierpień, jakich w więzieniu doznali: Sabiński odebrał sobie życie, pułkownik Tarnowski gardło poderznął.

Czterdziestu było członków sądu; wszyscy przyznali, że istniało tajemne stowarzyszenie, ale dwóch tylko — opuścimy ich nazwiska — nazwało je występnemi.

Z początku i dwóch biskupów, Gutkowski i Koźmian, poszło za zdaniem Wincentego Krasińskiego, lecz zreflektowani przez Woronicza, cofnęli wyrok potępiający.

Wyrok wypadł taki:

Za nieodkrycie spisku moskiewskiego na trzy lata i trzy miesiące skazany Krzyżanowski, ale z potrąceniem 16stu miesięcy zamknięcia w czasie śledztwa; na trzy miesiące skazani Majewski, Grzymała i Plichta. Reszta uwolniona.

26. *Mikołaj gwałci wszystko.*

Car, który pięciu powiesić kazał w Petersburgu a 23ch wygnał na Syberyą (pomiędzy tymi 16stu Polaków), zatrząsł się od złości. Wszakże rząd pruski skazał jenerała Umińskiego na 6 lat więzienia w Głogowie, a senat polski śmie się sprzeciwiać carowi?

Zatrwożył się senat, gdy się dowiedział, że Konstanty wstrzymać każe ogłoszenie wyroku. Car sprawę całą pod dniem 7go Września odesłał jeszcze raz pod rozpoznanie ministrów, a tymczasem wojował z Turkami.

Zwycięztwa na Turkach odniesione ułagodziły Mikołaja do tego stopnia, że ministrowie polscy odważyli się na zgodę z wyrokiem polskiego senatu. Udobruchał się i Konstanty, gdy mu powiedziano, że w konstytucyjnem państwie nie można było inaczej postąpić jak postąpiono.

Dnia 28go Lutego 1829 roku car kazał z twierdzy Pietropawłowskiej wyzwolić tych których więził w Petersburgu, a w Warszawie tych, których bez sądu i bez wyroku więził Konstanty. Z uwolnionych tutaj dwóch Niemojowskich młodszy przesiedział 19ście miesięcy za to, że nie chciał podpisać przyznania się do winy. Starszego zatrzymał sobie Konstanty, żądając, żeby z pokorą cara przebłagał. Ale i Mikołaj pokazał azyatycką naturę w tym razie, bo i on zachował sobie ku przyszłej zemście Krzyżanowskiego i Majewskiego, jako tych, do których niby miał prawo, gdyż się rodzili po za granicami Kongresowego Królestwa.

Krzyżanowski, wywieziony do Tobolska umiera tam w roku 1839tym w pomięszaniu zmysłów i skutkiem paraliżu; Łukasiński znikł tak, że do dziś dnia śladu o nim dopytać się nie można. Senat dostaje od króla naganę, ale mimo to łaskawy car przyjedzie na koronacyę.

Aby Polakom ubliżyć, przysyła Mikołaj z Moskwy koronę tak zwaną familijną, mniejszą, nie weźmie korony wielkiej, uroczystej. I dobrze zrobi. Przybył jednak do izby senatorskiej na tę koronacyę w mundurze polskiego jenerała i z orderem Białego Orła. Tron otoczył moskiewskiemi grenadyerami, jakby na urągowisko. Na stopniach tronu długo się modlił, po modlitwie wykonał konstytucyjną przysięgę i przywdział płaszcz królewski. Nie koronował go Woronicz, tylko przeżegnał koronę na stole przygotowaną; Mikołaj sam nakrył sobie głowę. Droga do kościoła św. Jana wysłana była suknem karmazynowem; na ulicach wojsko tworzyło szpaler, moskiewskie jednak w pierwszym rzędzie, polskie w drugim. Tłumom sprawiono ucztę przed koszarami Ujazdowskiemi. Bał się Konstanty, żeby nie było zbytniej wesołości, więc na uśmierzenie jej w danym razie, wymyślił sposób istotnie kacapski. Kazał bowiem przed koszarami przygotować kadzie czarną farbą napełnione, a obok nich sikawki. Byłby kazał sikać na tych, coby się byli zanadto cieszyli z koronacyi Najmiłościwszego Pana. Próżna była fatyga; lud czuł jakiego to pana częstowała dzisiaj Warszawa; czuł lud, nawet już i senat czuł, choć tam etykieta była większa i nakazana.

Na okrzyk arcybiskupa: niech żyje król! okrzyk wydany trzykrotnie, nie odezwał się nikt. O Woroniczu mówiono, że się przeżegnał, zanim polską koronę podał do rąk carowi.

Nie taił Mikołaj despotycznego swego charakteru. Powiedział wręcz, że Aleksander nie powinien był wskrzeszać Królestwa Polskiego.

W chwili wykonywania przysięgi gwałcił konstytucyą przez porywanie ludzi, jak Krzyżanowskiego i Majewskiego, przez mianowanie senatorów, którzy nie mieli do tego kwalifikacyi konstytucyjnej; dopuszczał, aby senatorowie, jak Grabowski Tomasz, Woźnicki, Koźmian i Plater, piastowali także urzędy płatne w administracyi, co było zakazanem; zausznika Haukego zrobił hrabią, wojewodą, kawalerem Orła Białego, dał mu 100,000 złotych i rozległe dobra; Różnieckiego i Krasińskiego zaszczycił także orderem Orła Białego, słowem, oburzał wszystkich patryotów, a oburzenie to potęgował tem więcej, im bardziej zbliżał się czwarty sejm Królestwa, otworzony dnia 28go Maja 1830go roku.

27. *Ostatni sejm Królestwa.*

Tuż przed sejmem jedna tylko rzecz zaspokoiła i ucieszyła niejako Polaków, tj. sąd na Birnbauma. Za 69 udowodnionych mu sądownie zarzutów, skazany został na dziesięcioletnie więzienie z przykuciem na łańcuchu, bo i on tak robił więźniom swoim.

Reszta wypadków była bardzo smutna. Bonawentura Niemojewski i Walenty Zwierkowski usunięci ze senatu. Brat Bonawentury, Wincenty, znużony pięcioletniem więzieniem we własnym domu, wyprzedaje się z dóbr, jakie posiadał w Królestwie; mimo to jednak nie pozwalają mu wyprowadzić się do W. Ks. Poznańskiego.

Połowę szkół wydziałowych skasowano; szkół wiejskich na całe Królestwo było już tylko 357, czyli jedna na 12,000 mieszkańców, więc 10 razy za mało; o i tych znaczna część zostawiona była tylko niemieckim kolonistom. Liczba uczniów z 46,000 spadła przez — lat 15 na 28,000 choć ludność znacznie się była powiększyła. Akademików dawniej było 1200, teraz 800. Izba zażądała jawności obrad, ale nadaremnie; domagała się przywrócenia rady województwa Kaliskiego; i to szło tępo; domagała się wysłania carowi odpowiedzi na jego mowę od tronu. Już Gustaw Małachowski wniósł projekt do takiej odpowiedzi, w którym wykazał wszystkie gwałty, jakich Królestwo doznało. Żądał przedewszystkiem jawności obrad, wolności druku i wolności osobistej. Już Izba była się na ten projekt zgodziła, ale marszałek Lubowidzki, porozumiawszy się z carem, odpowiedział Izbie, że uchwalenie takiego adresu, zdaniem cara, „zerwałoby ostatni węzeł, łączący naród z tronem."

Zamknął sejm Mikołaj osobiście, dnia 28go Czerwca i wrócił do swojej stolicy; wrócił aby już nigdy królem nie przyjechać.

Od tej chwili opozycya i patryotyzm znaczyły jedno i to samo. Kto nie oponował takiemu rządowi, nie był patryotą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Korespondencye „Gaz. Pol“

Ronkonkona we Wrześniu r. 1887.

Szanowny Redaktorze.

Korzystając z łaskawego pozwolenia, załączam 2 dolary od 4 Polaków, na rzecz, „*Skarbu Nar. Pol. w Nowym Yorku*,“ które mają przyczynić się do przypełnienia sumy mającej być umieszczonej jako *depozyt w Banku Ziemskim w Poznaniu*, w myśl korespondencyi swojej z sierpnia w No-35tym Szan. Organu.

Miło mi przy tej sposobności nadmienić, że piknik urządzony w Nowym Yorku za współudziałem Towarzystw miejscowych i zamiejscowych na korzyść „Skarbu Nar. Pol. w N. Y.“ wyśmienicie się udał. Dochód z pikniku i zrobionej przy tej sposobności wkładki wynosi 335 dol. 2 centy. Suma wcale pokaźna, która dowodzi, że mimo agitacyi tutejszych anarchistów, nihilistów i innych socyalnych i niesocyalnych półgłówków, uczucie godności narodowej a więc patryotyzm przeważa. Czas nam zatrzeć wszelką tradycyę niesfornej tendencyi, któraby mogła stanąć na przeszkodzie w pragnieniu naszem zespolenia sił narodowych i energii rozbitego narodu. Niechaj „Orzeł Polski“ nie pozostanie bez wpływu na serca nasze. Bolejący z roswiniętemi w powietrzu skrzydły unosząc się wysoko nad swymi współzawodnikami wskazywał on rasę, której ambicyi — niegdyś przynajmniej, nic nie było zatrudne do osiągnięcia, rasy godnej najgodniejszych potomków.

Przegraliśmy, ale jak Amerykanin powiada: „The defeat is never disgrace, save when it lowers the spirit and makes the heart droop.“

Nie tracić ducha w staraniach naszych, aby powetować klęskę zadaną naszej Ojczyznie, jest naszym obowiązkiem, — pod grozą publicznej wzgardy, moralnego spodlenia się. „The success is not for us to determine, but to strive for.“ Usiłowania tylko są w rękach naszych, lecz Bóg błogosławi pracy usilnej. Zachowajmy więc „Orła“ w sercach jako symbol ducha Ojców naszych.

Jedno jeszcze wspomnę. Ofiarność Ameryki wywarła w Polsce wielkie wrażenie. 20 akcyi na „Bank ziemski“ z Ameryki wobec 19 z całej Kongresówki i Litwy. zaimponowały. Mam wiadomość z pewnego źródła, że Poznań zamierza wysłać do Ameryki jednego z najzacniejszych swoich posłów. Jest to wielki dla nas zaszczyt, choć główną w tem zasługę przyznać musiemy panu Jerzmanowskiemu. I owszem oddajmy część, komu się ona należy, a nie zazdraszczając mu zaszczytu, starajmy się — według sił naszych, być jego współzawodnikami.

Kto Polskę kocha, tego Polska kocha i my kochać musiemy. *Polak.*

Rosya.

Z dyplomatycznych zamiarów Rosyi spadła maska obłudy. Dopóki gabinet rosyjski bawił się w sfinksa, mogli jeszcze nieznający go bliżej przypuszczać, że broni i chce bronić podstaw legalnych, że nie odstąpi od postanowień traktatu berlińskiego. Mógł on to zdaniem ich czynić nie z platonicznej miłości dla powagi prawa publicznego, lecz ze względu na największe dla siebie korzyści, bo spodziewał się tym sposobem nie dopuścić wpływów Austryi na Bułgaryę i wschodnią Rumelię.

Kto jednak oceniał politykę rosyjską wedle dotychczasowych jej zaborczych zapędów na Wschód, kto miał na oku tę żelazną konsekwencyę, z jaką carat dąży do panowania nad Bosforem — ten nie mógł się łudzić ani na chwilę i wiedział z góry, że legalność stosunków politycznych nie stanowi dla Rosyi żadnej zapory, a zachłanność nie dozwoli jej poprzestać na tem, ażeby odsuwała jedynie wpływy obcych mocarstw od Bułgaryi, stanowiącej klucz do Bałkanów i Złotego Rogu.

Z konsekwencyą lawiny, która z razu zsuwała się zwolna po stokach góry i musi zasypać leżącą u stóp jej rozkoszną dolinę, stacza się potęga caratu na Wschód i nic jej od tego ruchu zagłady odwieść już nie zdoła. Przezorność nakazuje Rosyi od czasu do czasu poskramiać się, zatrzymywać, wynajdywać maski, kryjące jej dążność rzeczywistą, lecz jeśli ktoś liczy się z niebezpieczeństwami dziejowemi, to tylko niebezpieczeństwo zapanowania Rosyi nad Bosforem powinien mieć na oku.

Dopóki się dało zwlekać zdaniem jakiejkolwiek odpowiedzi w sprawie bułgarskiej, milczała Rosya; dziś jednak, gdy ją wypadki zmusiły do objawienia jakiejkolwiek opinii, objawia ją z jasnością która nie pozostawia nic do życzenia. Najotwarciej w świecie proponuje Turcyi, aby wyjechał do Bułgaryi znany z dawniejszego tam pobytu jenerał rosyjski Ernroth, aby w osobie swej zjednoczył władzę rejenta Bułgaryi z władzą jeneralnego gubernatora W. Rumelii, aby rozpędził rząd i przeprowadził, kiedy mu się spodoba, wybory do nowego sobrania i t. d. I biedna Porta ma pod tym względem sondować opinię innych mocarstw!

Gdyby wiadomość ta była nadeszła na wiosnę, byłaby wywołała panikę na giełdach i w sferach dyplomatycznych, tak jest jaskrawą i takie ma znamię wojenne. Dziś jednakże, gdy pora do przygotowania kampanii już nieco spóźniona, gdy nadto Rosya nie występuje z swym wnioskiem jako z stanowczą propozycyą, lecz tylko jako z dobrą radą, z rodzajem środka, którym raczyłaby w danym razie wydobyć mocarstwa z dyplomatycznego kłopotu — przyjęto go spokojniej i z pewną nadzieją, że da się go zwalczyć skutecznie na drodze dyplomatycznej. Jaka zaś będzie odpowiedź Austryi, Włoch i Anglii, a prawdopodobnie i Niemiec — to nie ulega żadnej wątpliwości. Odpowiedzi tej nauczyła ich sama Rosya. Nie będą potrzebowały być nawet niegrzecznymi dla niej, gdyż nie wchodząc w *meritum* propozycyi, zasłonią się tem, iż ustanowienie rejenta bułgarskiego a oraz gubernatora Rumelii w osobie rosyjskiego jenerała sprzeciwia się po prostu traktatowi berlinskiemu.

Jeśli więc Rosya zechce trwać przy swojej propozycyi — nastąpi zamiana ról. Dotychczas udawała Rosya, że nie może się zgodzić an na Batenberga, ani na sobranie bułgarsko-rumelijskie, ani na Koburga, bo wszystko to sprzeciwia się traktatowi berlińskiemu — obecnie zaś odpowiedzą mocarstwa Rosyi: Żałujemy bardzo, lecz propozycya twoja jest z traktatem berlińskim niezgodną.

Rola obrońców legalności przejdzie obecnie na nie, a tem samem położenie ich stanie się silniejszem i wdzięczniejszem. I znowu będą się chwiały szale dyplomatyczne na punkcie sprawy bułgarskiej, a lud bułgarski i jego książe mogą znaleźć czas do tak bardzo pożądanego skonsolidowania wewnętrznych stosunków.

Czy jednak dyplomacya rosyjska nie przewidziała tej formalistycznej odpowiedzi mocarstw na swój najnowszy wniosek? Zbyt jest chytra, aby nie widziała tej słabej strony, jaką on w sobie mieści. Przypuszczać więc należy, że poza nim mieści się już cały dalszy plan, zmierzający do ostatecznego rozwikłania kwestyi bułgarskiej, a raczej wschodniej — rozwikłania, które w obec nagromadzenia się bardzo jaskrawych sprzeczności, bez użycia broni przeprowadzić się nie da.

Jeśli można dać wiarę niedawnym wiadomościom o badaniach, które jeneralicya rosyjska przedsiębrała nad karabinem magazynowym w porównaniu z użytym w armii rosyjskiej karabinem Berdana, natenczas odpadłaby w Rosyi potrzeba zmiany broni palnej, która wymagałaby niesłychanych kosztów i bardzo wiele czasu. O tyle zbliżyła się zatem chwila zupełnego pogotowia wojennego Rosyi, nad którem w ostatnich czasach gorączkowo pracowano. I jeśli gabinet rosyjski uznał, że do pewnej, dla działania wojennego na Wschodzie najdogodniejszej dla niego pory, może już być przedwstępna akcya dyplomatyczna podjętą, natenczas najnowsze wysunięcie Ernrota, i to w formie wniosku, przedstawionego Porcie, przedstawia się wybornie jako materyał do drażliwego zawikłania. Ma ono w sobie dwa kierunki zarówno niebezpieczne: powód do zaczepienia nietylko samej Bułgaryi, lecz i Turcyi, którą najłatwiej o niechęć i niedołęztwo pomówić. Pomimo rozlicznych usiłowań Rosyi, ażeby uczynić sobie Turcyę powolną, nie udało się to dotychczas; więc w podstępnem wzywaniu Turcyi do robienia po rządku leży podstawa, ażeby ją za nieporządek uczynić odpowiedzialną. Że zaś podstawa operacyj wojennych byłaby korzystniejszą, gdyby się nie ograniczyła na Warnie i Burgas, lecz zagroziła także Trebizondę i Erzerum, o czem już pisma rosyjskie napomykały — to jest jasnem.

Najnowsza faza sprawy bułgarskiej mieści więc w sobie zarody niebezpieczeństwa i stanowczej akcyi, którą Rosya niewątpliwie przygotowuje, lecz która powinna się także odźwierciedlić w energicznem działaniu mocarstw, dążących do utrzymania samodzielności Bułgaryi.

Apostołowie socyalizmu.

Rok temu Henry George posiadał ze wszystkiem około $10,000. Dzisiaj można liczyć, że majątek jego jest warty od 60,000 do 70,-000 dolarów. Posiada bardzo wspaniały gmach i żyje w tym samym stylu, jak owi monopoliści, których on tak prześladuje. Jest także właścicielem czasopisma „Standard“, które on założył, gdy był kandydatem na burmistrzowstwo miasta New York. W jednym roku więc zarobił $50,000 z powodu, że pisuje przeciw ubóztwu. Henry George jest sknerą w największym stopniu. Innych namawia, ażeby grosze uciułane wkładali do funduszu „anti poverty“ stowarzyszenia, lecz on sakwy swej nie otworzy i nie da nawet pięciu centów na ludzi ubogich.

Druch jego dr. McGlynn, od czasu, gdy został zmuszony do porzucenia rektorstwa parafii św. Szczepana w Nowym Yorku mieszka w hotelu, w którym płaci $100 miesięcznie. Oprócz tego wyprawia w każdy tydzień prawie jedną lub dwie uczty dla zwolenników jego idei. Portmonetka jego jest wciąż napełnioną, pieniądze rozdaje chojnie, lud atoli poczyna się dziwować, zkąd ma tyle dochodu, że rozrzuca całą garścią pieniądze a chciałby się dowiedzieć, co za ofiarę on poniósł w sprawie klasy robotniczej (??).

(*New York Commercial Advertiser*).

Sprawa anarchistów.

Pierwszym, który się wyraził prawnie w sprawie anarchistów był sędzia Rogers z Chicago. Sędziom przysięgłym (grand jury) oświadczył, że każdy należący do spisku, którego cel jest nieprawnym, jest odpowiedzialnym za czyny drugich, którzy wraz z nim do spisku należą i że podszczuwacz do zbrodni ogółowo tylko się wyraził, nie naznaczając czasu, miejsca lub nazwiska osoby lub osób, które miały być ofiarami, jest tak winnym, jak ten, który zbrodnię popełnił. Anarchiści więc zostali dla tego oskarzeni o morderstwo a sprawa ich poszła do sądu kryminalnego. Każdy prawie wie, ile czasu to kosztowało, nim zdołano wybrać rzetelnych i bezstronnych dwunastu sędziów przysięgłych. Obrońcy oskarzonych anarchistów podali wszystkie fakta, któreby mogły zmniejszyć ich winę.

Sędzia Gary był tego samego zdania, co i sędzia Rogers, że podszczuwacze do zbrodni są tak winnymi, jak i ci, którzy zbrodnię popełniają. Sąd przysięgłych zważywszy wszystko uznał, że oskarzeni są winnymi; podczas procesu obywateli należących do „grand jury“, strzeżono tak, iż nie mogli się dowiedzieć o opinii publicznej i żadnego czasopisma do rąk nie dostali. Potem przesłano całą sprawę do najwyższego trybunału Stanu Illinois. Sędziowie należący do tego trybunału rozważali ją cierpliwie i bezstronnie i oświadczyli, że wyrok skazujący owych anarchistów na śmierć (jednego na 15 lat więzienia) jest sprawiedliwym. Wiedzieli co czynią i wiedzieli także, że, ponieważ od nich zależało życie lub śmierć owych skazańców, każdy prawnik nie tylko w Illinois, nie tylko w Stanach Zjednoczonych, lecz i na całej kuli ziemskiej będzie śledził każdy ich krok, każde ich słowo nawet. Wiedząc o tem nie mogli zważać na opinię jednego lub drugiego z publiczności ani się powodować sympatyą dla skazańców.

Mówiono, że adwokaci broniący anarchistów udadzą się do najwyższego trybunału Stanów Zjednoczonych, gdyby najwyższy trybunał Stanu Illinois potwierdził wyrok chicagoski. Lecz tego nie uczynią dla tego, iż wiedzą dobrze, że według konstytucyi najwyższy trybunał Stanów Zjednoczonych nie może zmienić wyroku najwyższego trybunału Stanu Illinois i prosić go o zamienienie kary śmierci wyznaczonej dla anarchistów na więzienie. Konstytucya Stanu Illinois przepisuje, że gubernator ma prawo to uczynić, jeżeli tak zechce. Opiewa ona bowiem że gubernator może „grant reprieves, commutations and pardons, after conviction, for all offenses, subject to such regulations as may be provided by law relative to the manner of applying therefore.“ Istnieje także dodatek, który opiewa, że petycya o zmianę wyroku powinna być podaną piśmiennie; musi jej także towarzyszyć sprawozdanie sędziego, przed którym się proces toczył i prokuratora, który występował w imieniu Stanu jako oskarzyciel. Gubernator więc może potwierdzić wyrok, zmienić go lub zupełnie odrzucić. On może ułaskawić zupełnie anarchistów, przebaczyć jednemu lub drugiemu z nich a drugim nie, postąpić w ogóle, jak mu się będzie podobało. Może także, rozważając taką sprawę, odroczyć wykonanie wyroku na nieograniczony czas. Pod tym względem jest nieodpowiedzialnym; ma władzę taką jakoby król jaki, bo lud Stanu Illinois uznał że gubernator przezeń wybrany ma posiadać taką władzę, a prasa i publiczność nie mogą obecnie tego zmienić. Potępieni anarchiści mogą wysłać petycyę o ułaskawienie; obywatele Stanu Illinois mogą potwierdzić tę petycyę lub ją odrzucić zupełnie, lecz gubernator może uczynić pod tym względem, co mu się podoba. On wie dobrze jaką posiada władzę, co jest jego powinnością i jaką ma odpowiedzialność. Niech postąpi, jak mu się podoba, to jest odpowiedzialny tylko przed Bogiem i własnem sumieniem.

Najmniejsze państwo w Europie.

Powszechnie sądzą, że najmniejszym ustrojem politycznym Europy jest rzeczpospolita San Marino lub księztwo Monaco. Ani jedno ani drugie.

Najmniejszem państewkiem Europy jest dotąd jeszcze terytoryum Moresnet pomiędzy Akwizgranem a Verviers. Zajmuje ono wszystkiego sześć kilometrów kwadratowych i sławne jest ze swoich kopalni cynku, własności Towarzystwa „Vieille Montagne.“ Te kopalnie stały się powodem politycznej niezawisłości krainy. Gdy bowiem w r. 1815 stwierdzono granice pomiędzy Holandyą a Prusami, nie zdołano się pogodzić jedynie co do przynależności politycznej obszaru Morsnet. Każde z obudwu państw chciało bogate kopalnie tego obszaru wcielić w swoje granice lub żądało odpowiedniego wynagrodzenia. Ugoda nie mogła przyjść do skutku — postanowiono więc terytoryum Moresnet, mieszczące przy kopalni zaledwie pięćdziesiąt kilka nędznych chat górniczych, uznać za niezawisłe i neutralne.

Odtąd upłynęło lat przeszło siedmdziesiąt, a z niemi zmieniły się także stosunki wewnętrzne tego kraiku. Obecnie liczy Moresnet około 800 domów z zasobnemi handlami i składami, a u mieszkańców panuje zamożność a nawet bogactwo. Stosunki wewnętrzne polityczne są iście patryarchalne. Zarówno Belgia jak Prusy mają w tym kraiku po jednym komisarzu politycznym, których zadaniem jest godzenie sporów wewnętrznych, którzy jednak nie mają władzy wykonawczej, ani też poparcia jakiej takiej władzy. Na czele rządu stoi burmistrz, który sam sobie obiera dziesięciu ławników, zawiaduje archiwum i dzierży w swojej osobie nieograniczoną władzę. Administracya państwa kosztuje rocznie 12,000 franków. Każdy mieszkaniec płaci rocznie przeciętnie 6 franków podatku. Szkoły i drogi utrzymuje państwo. Służby wojskowej nie ma — władza zbrojna reprezentowana jest przez jednego policyanta, przybranego w ozdobny uniform rzeczypospolitej. Rzecz ciekawa, że kraik ten ma nie tylko swoje własne monety, ale i marki pocztowe. Pieniądze o herbie rzeczypospolitej, jedno i dwufrankówki, bite są w Belgii jeszcze w r. 1848.

Miejscowość cała leży w pięknej dolinie nad małem jeziorkiem, na którego brzegu sterczą romantyczne ruiny zamku z czasów Karóla Wielkiego. Romantyczność okolicy i tanie a dobre wina ściągają z Akwizgranu wiele gości, którzy od niejakiego czasu zaczynają budować w Moresnet piękne wille letnie.

Czem jest pijak dla rodziny swojej?

Pewnej niedzieli zebrało się kilku przyjaciół w gromadkę. Byli to wszystko spokojni, uczciwi i trzeźwi gospodarze. Lecz znaleźli się i tacy, którzy lubili zaglądać do kieliszka. Gawędkę rozpoczął Bartłomiej.

— Pamiętasz Pawle, te czasy — rzecze Bartłomiej organista — kiedyś do swej Kasi w zaloty chodził? pamiętasz, jakieś jej kupował pierścionki, koraliki, jakieś odzywał się do drugich parobczaków, że albo śmierć, albo Kasię za żonę dostać koniecznie musisz?

— Co nie mam pamiętać, toć nie tak stare dzieje.

— Jużeś powróz szykował, aby się powiesić w razie odmowy Kasieńki, — a teraz może tym samym powrozem zdrowie swej kobiecie odbierasz! Przysięgałeś jej miłość przed ołtarzem, a teraz piękna to miłość, pocałunkami są sińce, guzy i rany. Twoja Kasieńka śliczne czułości odbiera od swego Pawełka!

Paweł się zawstydził i milczał.

— Kasperku! — odezwał się do drugiego — a ty nie pamiętasz radości twej, gdy ci się pierwsze narodziło dziecię? Jakieś to małą Jagulkę pieścił, bawił, huśtał, jakieś się nią cieszył i radował! Czy pamiętasz, coś wyrabiał, gdy ci ten pierwszy zwiędł kwiateczek? Płaczu twego miary i granic nie było. Pierwszy to raz wówczas nieszczęsną pokosztowałeś gorzałkę! Poradzono ci na frasunek, dobry trunek — tyś z tej piekielnej skorzystał rady i upiłeś się może pierwszy raz w życiu! Po tem dziecięciu dał ci Bóg drugie, trzecie i czwarte a za każdem nowourodzonem nowa była dla ciebie radość. Niechby jeno tym ptaszkom twoim zrobił kto krzywdę, niech tylko które zakwiliło! tyś rzucał robotę, bronił je i cieszył — a teraz sam dla nich zbójcą jesteś! Czemużeś przy ich urodzeniu na śnieg je od razu nie powyrzucał, byłyby prędzej pomarzły! Wtenczas by ci drąga nie było potrzeba, aby je pouśmiercać; taką kruszynę byle czembyś zamordował, nie byłyby się tak wiele nacierpiały.... Tyś wtenczas się cieszył, sute wyprawiał chrzciny, potem się z szczebiotkami bawiłeś, pieściłeś, — a teraz pieszczoty ojcowskie to pięść lub kułak, którym pijany całujesz po grzbietach niebożęta twoje! Gdyby wilk rzucał się na twoje dzieci, ostatkiem sił starałbyś się je bronić i ocalić, — dziś gorszy jesteś dla nich od wilka! Przed wilkiem się schronią, uciekną — przed ojcem pijakiem gdzież się schowają!

— Przestańcie Mikołaju, bo już dosyć! — przerywa Kasper zawstydzony.

— Nie, ja braterskiej przestrogi (która zawsze jest dobrym, miłosiernym uczynkiem) nie zaprzestanę, ale ty Kasprze nałogu twego zaprzestać winieneś. Kilkoro dzieci patrzą na ciebie, ty ich gorszysz pijackiem życiem; wyglądają od ciebie posiłku, — a tu głodne i nagie; mają prawo oczekiwać zapomogi na dalsze lata — a ty im ostatnie szczątki porządnej po żoninych ojcach gospodarki marnujesz! Te dzieci kiedyś wyprą się ciebie, pacierza za ciebie po śmierci nie zmówią, przeklinać będą smutną pamięć twoją!

— Przecież są ziemniaki, chleb, kasza, to mogą jeść i nie potrzebują narzekać.

— Zapewne, gdy co od ludzi wyżebrzą i gdy je ludzie z litości nakarmią — bo ty i resztki domowe ćwiartka po ćwiartce wynosisz! Bój się Boga! smutny cię a przy tobie i dzieci koniec czeka. Posłuchaj historyi o losie pewnego człeka, o jakiej z jednej się książki dowiedziałem. Kiedyś właściciel pięknej winnicy, pijąc marnował się jak ty Kasperku i taka sama jak u ciebie u niego zagospodarowała się bieda. Dzieci głodne napróżno wyglądały posiłku; matka, jak matka, gdzie mogła, i jak mogła, zbierała okruszyny, i sama głodna, dzieciaków głód zaspakajała. Razu jednego matki nie było. Jak kokosz dla kurcząt, ona pobiegła szukać ocalenia od głodowej śmierci dla swych sierot. Ojciec wtedy pijany wraca do domu. Chłopczyk do ojca rączęta wyciąga i płacząc prosi chleba. Dziewczynka, nie wiele większa szuka noża i podaje go do krajania, sądząc, że ojciec przyniósł z sobą chleba. Pijanica rozwścieczony, ślepy od trunku, nóż ten porywa i oboje dzieci morduje. W kołysce leży trzecie niemowlę; to niemowlę zbudzone, kwilić zaczyna. Pijakowi się zdaje, że i ta dziecina urąga nałogowi jego. Płacz niemowlęcia w ostatnie wprowadza go szaleństwo: porywa dziecię, rzuca o ścianę i od razu trupem zostawia! Matka wbiegłszy do izby, widokiem takiej zbrodni ojca zabitą zostaje. Serce jej pęka, krew do głowy uderza i z boleści w jednej chwili kona!

Oto ojciec pijak!

POLSKA.

Ziemie Polskie.

Pod Moskalem.

Z Warszawy piszą do „Gazety Narodowej:“

Za staraniem Pobiedonoscowa utworzył się komitet, mający na celu zaopatrzenie południowych Słowian w księgi kościelne, i to nie tylko schizmatyków, ale nawet katolików w Dalmacyi i Czarnogórzu, używających języka głagolickiego w liturgii kościelnej. Szczególnie domy rosyjskiej arystokracyi zajmują się żywo tą sprawą. Księżna Koczubej, która sama na te cele zebrała 15,000 rubli, zakłada drukarnię w jednym z klasztorów.

Pod Prusakiem.

W. Ks. Poznańskie.

— W Kruświcy na ostatnim jarmarku, jak donosi „Kujaw. Bote,“ nastąpiła ciekawa sprzedaż konia. „Co żądasz za tego konia,“ pytał handlarz bydła W. handlarza S. — „Jeśli mi wyliczysz 700 osobnych fenygów, to koń będzie twój.“

Działo się to przy świadkach. W. udał się natychmiast do wszystkich szynków w Kruświcy i zdołał wymienić 7 marek na same fenygi. Handlarz S. skrzywił się bardzo, gdy mu kolega 700 fenygówek na stole wyliczył, nie mógł jednak się z tej sprawy wycofać. Handlarz W. nabył więc konia wartującego 240 mr. za 7 m. Handlarz S. w przyszłości będzie zapewne ostrożniejszym.

—Korespondent poznański do „Koelnische Ztg.“ zalicza do błędów z czasów polskiej samodzielności zbyt wielką ilość miast w które obfituje mianowicie W. Ks. Poznańskie. Ponieważ miasta dawały większe dochody i zyski, przeto wielcy panowie zakładali jedno miasto po drugiem, nie pytając o ich istotną potrzebę. Skutkiem tego powstało bardzo wiele, zupełnie biednych miasteczek i rząd stara się ciągle o zamianę ich na gminy wiejskie. Opór wszakże różnych kół interesowanych nieraz jest dość trudnym rządowi do pokonania, bo wielu woli mieszkać w miasteczku jak na wsi. Mimo to zamienił rząd już z jakie dziesięć miasteczek na wsie i w interesie ekonomicznym kraju zmieni jeszcze niejedno, jak Baranowo i Łopienno. W W. Ks. Poznańskiem jest obecnie 137 miast, czyli jedno na 13,000 dusz, podczas gdy w innych prowincyach monarchii przypada jedno miasto na 20,000 dusz.

Kolonizacya.

Z Lubawy donoszą „Gazecie Toruńskiej“ pod dniem 30 sierpnia co następuje: „Na dzisiejszym terminie subhastacyjnym w Nowemmieście nabyła komisya kolonizacyjna pierwszy majątek ziemski, a to w Nowymdworze w powiecie lubawskim. Gospodarstwo to należące do Marchlewskiego, obejmuje 292 mórg, a cena przez komisyą kolonizacyjną zapłacona w ilości 38,-500 m. jest w stosunku do ziemi i stanu gospodarstwa wysoką.“

Pod Austryakiem

Galicya.

Z Brodów w Galicyi piszą do „Czasu.“

„Tutejszy konsul rosyjski p. Eberhardt z wyższego polecenia rozpoczął rodzaj śledztwa za poddanymi państwa rosyjskiego, bawiącymi w obrębie jego rejonu konsularnego stale lub chociażby tylko chwilowo. Śledztwo to odbywa się w ten sposób, że poddani rosyjscy otrzymują obszerny kwestyonarz z wezwaniem, aby go dokładnie wypełnili odpowiedziami na wszystkie pytania. Kwestyonarz ten jest osobliwością w swoim rodzaju. Zaczyna się od generaliów, jakie poprzedzają zwykłe protokuły sądowe, a potem wchodzi w najdrobniejsze szczegóły nietylko stósunków prawnych, lecz także rodzinnych, majątkowych, społecznych, a nawet i towarzyskich. Kto szczegółowo odpowie na wszystkie pytania, ten mniej więcej napisał małą kronikę nie tylko własnego życia, lecz także całej rodziny. Badania te mają służyć jako substart dla ustawy, czy ukazu o poddanych rosyjskich bawiących za granicą. Byłby to chyba unikat legislacyjny, jakiego świat jeszcze nie widział, jeżeliby miała wyjść ustawa normująca wszystkie te stosunki, które p. Eberhardt zbadać zamyśla. Polskim rodzinom z za kordonu rzecz ta musi wydać się podejrzaną już z tego powodu, że kwestyonarz p. Eberhardta bardzo szczegółowo formułuje kwestyą edukacji dzieci. Pytany musi odpowiedzieć na pytanie, czy bawi za granicą dla edukacyi dzieci, gdzie każde dziecko bawi, do jakiej szkoły uczęszcza, do jakiego zawodu się sposobi itd. Co z tego ma wyniknąć, na to kwestyonarz nie tylko nie daje wyjaśnień, ale nawet nie zawiera punktu oparcia dla racyonalnego domysłu.“

Rozmaitości.

O Stanleyu. Wiadomość, iż Stanley cieszy się najlepszem zdrowiem potwierdza znowu list lekarza Tomasza Parkego, który w ekspedycyi Stanleya udział bierze. List ten pisany do ojca T. Parkego datowany jest „20. lipca“ a więc jeden dzień po wrzekomej śmierci Stanleya i donosi, że Stanley i jego towarzysze znajdują się w dobrem zdrowiu. Stanley założył wówczas warowny obóz w odległości 400 mil od Wadelaju.

* *Welocyped* zaczyna w Anglii robić poważną konkurencyę kolejom żelaznym. Posługuje się już nim do 500,000 osób, z których bardzo wiele odbywa na stalowym rumaku podróże i wycieczki. Zarządy miast uchwalają odpowiednie fundusze na naprawę dróg, w celu ułatwienia jazdy welocypedowej.

* *Międzynarodowa wystawa pracy kobiet.* Pod protektoratem królowej Wiktoryi zawiązał się komitet najznakomitszych dam angielskich, celem urządzenia w roku przyszłym w Glasgowie wystawy pracy kobiet. Ze wszystkich krajów zarówno cywilizowanych, jak pozbawionych cywilizacyi zostaną zebrane okazy celem okazania światu co zdziałać jest w stanie kobieta. Ma to być wystawa w stylu, ile możności jak najpoważniejszym, a nie bazar roboty tandetnej lub bezużytecznych błahostek i zabawek.

* *Temat do powieści.* Najbardziej pomysłowym fabulistą jest.. życie. „Dzieją się nieraz pomiędzy niebem a ziemią rzeczy, o których się filozofom nie śniło“, a najbujniejsza wyobraźnia nie stworzy obrazu, jaki często wyłania szeroka fala bytu ludzkiego.

Oto najświeższa historya wiedeńska.... Przed kilkoma laty pewien młody malarz wystawił w Londynie obraz „Poranek Junony“. Kąpała się tam w porannym brzasku kobieta o wspaniałych włosach i wyniosłym wzroście. Obraz wywołał wrażenie i zyskał powodzenie, jakiś bogaty Anglik X. nabył go dla prywatnej swej galeryi za wysoką cenę. Młody malarz z wesołą miną (i z szterlingami) wyjechał z Londynu i odbył przedewszystkim długą podróż po krajach, błogosławionych w dziedzinie sztuki. A więc zwiedził Włochy, Hiszpanię, Grecyę i Egipt... O „Poranku Junony“ zapomniał prawie. Aż nareszcie gdy już dawno z powrotem zamieszkał w Wiedniu, pojawił się w jego pracowni mężczyzna już podstarzały w stroju żałobnym. Było to w początkach bieżącego miesiąca. Nieznajomy gość przedstawił się artyście jako lord X, ten sam który w Londynie nabył „Poranek Junony“. Zapłacił dla tego tak drogo, że... się zakochał w bohaterce płótna. Chciał Pygmalion stłumić namiętność, ale potęgowała się jakoby na przekór. Zachodziła wszakże kolizya, która dżentelmna święcie obowiązywała. Lord był żonaty... Nie chciał żadną miarą poszukiwać modelu. Teraz umarła mu żona. Gdy ją pogrzebał, udał się natychmiast do Wiednia, aby nareszcie odszukać dawno upragnioną kobietę. Artysta chętnie przyrzekł mu pośrednictwo i pomoc; modelem „Junony“ była szwaczka, znana dawniej w kołach artystycznych pod mianem „królowej z Neubau“. Obaj poszukiwacze odszukali ją... w szpitalu. Królowa z Neubau o wspaniałych włosach i wzroście wyniosłym zeszła była na bezdroża, aż nareszcie nędzą i chorobą złamana, z hańbą na czole i z suchotami w piersiach znalazła schronienie w szpitalu. I cóż zrobił lord po takim zwrocie? Złożył odpowiednią sumę, aby chorej kobiecie umożliwić ratunek na świeżem powietrzu. Szpital już opuściła...

Lord wyjechał z Wiednia a Junony nie widział, nie chciał jej widzieć i wrócił do swego pałacu w Londynie, gdzie króluje obraz w blasku piękna nieskażonego...

Cóż to za pyszny temat do powieści, do poematu, zwłaszcza jeżeli cała ta romantyka jest.... prawdą?

* *Zegarek Kraszewskiego.* Między przedmiotami przeznaczonymi do wygrania na loteryi urządzonej w Peszcie na powodzian, znajduje się i budzik, który należał do śp. J. I. Kraszewskiego. Zegarek ten, który niejednokrotnie wzywał niestrudzonego powieściopisarza do pracy, dostał się po tegoż śmierci w ręce dra Golondhay'a, który przesłał go Jokajowi jako dar do wygrania na loteryi. Miał to być ze strony dra G., gorącego wielbiciela naszego mistrza, rodzaj wywdzięczenia się węgierskiemu powieściopisarzowi za złożenie na trumnie zmarłego od siebie wieńca. Maurycy Jokai od kogoś, który wygrał budzik, odkupił go za pięćdziesiąt franków.

* *Niezwykłą*, a może jedyną w świecie uroczystość święciła 10 lipca br. familia pp. Naturskich w Starym Sączu. U ołtarza stanął po raz pierwszy w tym dniu syn ich, ks. Władysław Naturski, wychowanek tarnowskiego seminaryum, a tuż za nim dziadowie ze strony ojca i matki, Jan i Ludwika Natursey, jako też Marcin i Marya Kosińscy, aby z rąk wnuka, prymicyanta a oraz syna, ks. Józefa Kosińskiego, proboszcza ze Sobolowa, odebrać błogosławieństwa po przeżyciu 50 lat w stanie małżeńskim. Obie pary liczą 294 lat wieku i mają 100 synów, córek i wnuków. Papież, dowiedziawszy się o takiej niezwykłej uroczystości, przesłał prymicyantowi i jubilatom apostolskie błogosławieństwo.

* *Ostrożnie* z trzaskającemi karmelkami. Pod takim tytułem podają niemieckie gazety ostrzeżenie pewnego lekarza, który zaznacza, że karmelki trzaskające coraz więcej wchodzą w używanie na zabawach, wesołach, balach itp. W karmelkach takich znajdują się rozmaite papierowe czapki błazeńskie, których dla zabawy używają przy tańczeniu kotyliena. Lekarz ten naliczył 6 przypadków, gdzie osoby, choć po części słabo, ale zawsze zostały skaleczone od pryskania znajdującego się piasku w wewnątrz karmelków przy pociągnięciu z dwóch stron. Jednej pięknej pani dostało się kilka rozżarzonych ziarn piasku w oko i oparzyło niebezpiecznie błonę siatkową, co w złym razie mogło zagrażać utratą wzroku.

My się tam mało wprawdzie bawimy podobnemi rzeczami, pozostawiając to szczęśliwym Niemcom, bo nie mamy do wyrzucania na podobne facecyjki pieniędzy, które lepiej na inny cel obrócić, aniżeli na błazeńskie kaptury nie polskie, ale gdyby gdzie używano karmelków trzaskających, czego wcale nie zalecamy, toć ostrożność zachować należy, aby za niepolskie kaptury błazeńskie nie przypłacić może utratą oka.

* *Ładne stosunki.* „Gazecie Polskiej“ w Warszawie donoszą z Odessy: „Sądy miejscowe rozstrzygają obecnie trzy sprawy, jakie wynikły ze skandalu publicznego, zaszłego pomiędzy redaktorami wpływowych dwóch pism miejscowych: *Noworosijskij telegraf i Odesskij Listok.* Redaktor pierwszego pisma słynny Polako i żydo-żerca p. Ozmidow zarzucił redaktorowi drugiego pisma (p. Nawrockij), że jest na utrzymaniu u odeskiego żydowskiego kahału, ten ostatni zaś zarzucił p. O. kradzież publicznego grosza, oraz branie łapówek. Szczegóły nie dają się w piśmie powtórzyć; zresztą nie interesują one nas tak dalece.... Podaliśmy wzmiankę o tej sprawie jako o charakterystycznej bez wątpienia dla miejscowych stosunków, szczególniej jeśli dodamy, że obaj aktorowie interesującego żywo Odessę skandalu, są radnymi miasta.“

Nie ma co mówić — dzielni redaktorzy wpływowych dzienników i wzorowi ojcowie miasta!

* *Zagryziony żywcem przez psy.* Odeskie dzienniki donoszą o strasznym wypadku, jedynym zapewne w swoim rodzaju, jaki 25. zm. wydarzył się w willi bogacza tamtejszego, p. Ralli. O godzinie drugiej po południu, kąpał się w morzu w odległości dwóch sążni od brzegu, służący Bieleżnyj. W owym czasie rozrządzający psiarnią wypuścił „na spacer“ siedm psów, gatunku „wodołazów,“ które po długiej a uporczywej walce zagryzły i utopiły nieszczęśliwego. Nadbiegli strażnicy wydobyli, dosłownie rozszarpanego topielca, którego nie zdołała ocucić natychmiastowa pomoc lekarza. P. Ralli jest prezesem odeskiego towarzystwa nad zwierzętami.

* *Pięcioro dzieci w jednym roku!* Pięknego tego dzieła — jak donos *Figaro* — dokonała pewna wieśniaczka z okolic Mans, która urodziwszy dwoje bliźniąt, po jedenastu miesiącach dała życie trzem chłopcom. Dzieci mają się zdrowo.

* *Jako uśmierzający* środek przy sparzeniu poleca Dubois w „Repertoire de Pharm.“ polanie sparzonego miejsca wodą selterską.

* *Z pod Wieruszowa* w Królestwie Polskiem donoszą do „Kur. Warsz.“ co następuje: „Po kilkoletniej nieobecności powrócił do rodzinnej wioski obywatel ziemski, człowiek znacznego majątku i sprawił sąsiadom wielką niespodziankę, przywiózł bowiem żonę. Niespodzianka staje się jeszcze większą, gdyż pani *** jest ....murzynką. „Czarna dama“, jak ją tu powszechnie nazywają, jest osobą wykształconą i dystyngowaną. Pan *** poznał murzynkę w Ameryce i wkrótce się z nią ożenił; nie przyjeżdżał zaś do kraju dopóty, dopóki pani *** nie wyuczyła się po polsku.“

* *Zabawne* nieporozumienie zaszło się w tych dniach w małej wiosce westfalskiej Dulmen. Odbywało się tam huczne wesele, pod czas którego jeden z gości tak sobie podchmielił, że musiano go z izby weselnej usunąć, a zanieść do stajni, o co zresztą sam prosił, mówiąc, że musi się przedrzemać. W chwilę później słychać było chrapianie wesołego godownika. Nie uważano jednak na to i bawiono się wesoło. Dopiero wieczorem przypomniano sobie o porzuconym w stajni towarzyszu i całe grono gości udało się na miejsce dla zbudzenia śpiocha. Wszyscy stanęli zdumieni. Wesoły godownik spał jeszcze na sianie, a nad nim stał osieł i z zapałem lizał mu twarz językiem. Poczęto się śmiać, gdy w tem dosłyszano jakieś mruczenie. Cicho, on coś mówi,“ — odezwał się ktoś z widzów. — Istotnie wśród ciszy rozległy się dość wyraźnie następujące słowa: „Powoli, panie Muller, powoli; mówiłem już panu tyle razy, że pańska brzytew drapie.“ Obecny wśród gości golibroda wiejski pan Muller bardzo się podobno na pijanego godownika oburzył i zagniewany opuścił wesołe zgromadzenie.

Humor i prawda.

„Widziałeś tę młodą damę, co dopiero przechodziła.“

„Tak i cóż z nią.“

„O mały włos byłaby została moją żoną?“

„Tak?“ „I czemu nie jest twoją żoną?“

„Rozchodziło się tylko o małą rzecz; gdy jej ofiarowałem moją rękę, powiedziała że jej nie chce.“

— *Praktyczna dziewczyna.* „Kocham cię z całego serca! I życie moje dałabym za ciebie!“

„Ale! ale! Przyrzecz mi, że co rano będziesz wstawała i roznieciała ogień; ożenię się z tobą, jeżeli to będziesz chciała robić.“

Ostateczny dowód.

—„Nie wierzę w pańską miłość.“ — „O pani! ja się zabiję, a se kcya wykaże, jak cię kochałem...“

Znała różnicę między jedną i drugą.

„Mówiąc o pani Robinson i pani Jones, to muszę powiedzieć zauważył pan Niezapieralski, że to są sobie tak podobnemi że zaledwie można jedną od drugiej rozpoznać.

„Tak, wyglądają prawie jak dwie siostry,“ odpowiedziała pani Niezapieralska!

„Ja nie mogę jednej od drugiej rozpoznać, lecz myślę, że ty możesz moja droga.“

„Zdaje mi się, że mogę; w tem nie ma nic trudnego, otóż kapelusz pani Jones kosztuje cztery razy tyle, ile kapelusz pani Robinson.“

— Mówiło ze sobą kilku spekulantów. Jeden z nich mówił do drugich, że wysłał klerka swego do Canady, dawszy mu 50,000 dolarów na zakupienie zboża.

„I ty myślisz,“ mówił jeden z nich, „że on się wróci.“

„Tak!“

„Jeżeli tak myślisz, to mogę cię nazwać największym osłem na całej kuli ziemskiej.“

„A gdyby się wrócił to bym też miał pozostać osłem?“

„O nie! Gdyby się wrócił to on byłby największym osłem w świecie.“

— Słuchaj tylko mężu, czemu jesteś takim słabym od czasu, gdyś się ożenił.

„Ja słabym, kochanie moje? Przeciwnie, jestem silniejszym, jak przedtem.“

„O nie! Gdyś był samotnym, to musiałam tańczyć z tobą więcej jak trzy godziny, a dzisiaj to nawet nie możesz dziecka naszego nosić trzy minuty.“

— Jakże mężu, „idziesz już z karczmy?

Tak, wiesz dobrze że ja wieki w niej nie mogę pozostać.

Nie lubi wody.

Nauczyciel: „Tomaszu, przypuśćmy żeby cię wybrali za króla, coś byś zrobił w tym przypadku?“

Tomasz: „Nie potrzebowałbym myć swej twarzy co rano.“

Solenizant.

— Janie co to jest?

— Niby, co proszę pana?

— Ty pijany!

— Troszeczkę — z przeproszeniem...

Ale bo to imieniny.. czego zwyczaj.

— Imieniny? czyje?

— Ano jużci moje!

— Jakto dziś? przecież tobie Jan.

— A, Jan i do tego Chrzciciel!

— No a dziś śś. Piotra i Pawła!

— Piotra i Pawła? dziś? To bajki z przeproszeniem pana. Musieli się chyba ci święci pomylić — bo ja to wiem dobrze, że raz na zawsze we wigilię moich imienin puszczają wianki na Wiśle — a że to było wczoraj — to ja dziś muszę obchodzić imieniny moje i basta z przeproszeniem pana! Czego zwyczaj, to zwyczaj!

Co jest pijaństwem?

„John Porter wczoraj byłeś pijanym“, odezwał się sędzia Nacher do nie bardzo wykwintnie ubranego człowieka.

„Nie panie sędzio, miałem cokolwiek w czubie, lecz pijanym nie byłem.“

„Jakże ty możesz to twierdzić?“

„Panie sędzio, mogłem jeszcze chodzić. Człowiek nie jest pijanym dopóki się nie potacza.“

„Gdzie mieszkasz.“

„Well (ociągając się) w Green Point.“

„W której okolicy miasta?“

„Przy Huron ulicy, panie sędzio.“

„Pod którym numerem?“

„Well.... na rogu, zdaje mi się że to jest na rogu.... Manhattan Ave. Tam gdzie to jest traktarnia (Ogólny śmiech).

„Chcesz przez to powiedzieć, że w owej traktarni mieszkasz?“

„Nie mieszkam tam, lecz śpię w niej zawsze.“

„Dwadzieścia i dziewięć dni do „Blackwells Island“, zawyrokował sędzia.

Dolina Mickiewicza.

W Kownie kosztem władzy wojskowej pobudowano szosę okrążającą całe miasto. Szosa zaczyna się od dworca kolei żelaznej, biegnie wzdłuż góry tunelowej, a następnie rozdziela się na dwie odnogi. Jedna z nich wije się nad majestatycznym wąwozem, zwanym doliną Mickiewicza, na pamiątkę ulubionego miejsca przechadzki wieszcza, a drugim końcem dotyka traktu dawnego petersburgskiego, łącznie z którym tworzy wspaniałe corso dokoła miasta. Tym sposobem urocza dolina Mickiewicza stała się dostępną dla spacerów publiczności, a cała ta miejscowość tworzy obecnie wspaniały park, któregoby mogło pozazdrościć niejedno miasto w Europie.

Nieco o świni.

Pochodzenie świni. Zwierzę to użyteczne, znanem jest od najdawniejszych czasów, lecz nie zawsze było używane za zwierzę domowe. Izraelici policzali świnię do nieczystych zwierząt, i Mojżesz wyraźnie zabronił im spożywać wieprzowinę jako mięsa z nieprzeżuwającego zwierzęcia. Dlategoteż w starożytności żydzi uważali ofiarę z wieprza za obelgę wyrządzoną Panu i za najcięższą zbrodnię; a prorocy grozili śmiercią każdemu, ktoby chciał z tego mięsa zrobić jaki użytek. Według Tacyta zaś, żydzi zaprzestali jeść wieprzowinę z przyczyny trądu, który spowodował znaczne spustoszenie wśród ludności Palestyny i Egiptu, a który przypisywany był wyłącznie wieprzowemu mięsu. Lecz Egipcyanie zawsze mięso to za zdrowe uważali.

To i owo.

* W Canadzie mieszka 7,000,000 ludzi.

* Najnowsza statystyka podaje że Europa liczy obecnie przeszło 337,000,000 mieszkańców.

* Pani J. McMullen w Saugertise, N.Y., liczy lat 103 pomimo tak podeszłego wieku, gotuje dla swej familii i sama zajmuje się wszystkiemi sprawami kuchennemi.

* Zaszedł przypadek przeniesienia szkarlatyny za pomocą książki. Lekarz pewien widział książkę w ręku pewnej zdrowej osoby tę samą, którą czytała chora na szkarlatynę osoba. W dwa dni zapadła na tę zaraźliwą chorobę osoba czytająca ową książkę, pochodzącą z publicznej wypożyczalni książek. Ostrożność należy przeto zachować w podobnych przypadkach.

* W Altonie rozpoczął się w dniu 26. sierpnia proces socyalistów. Oskarżonych jest 13, między nimi jedna kobieta Mussfeldt. Przeważnie są to uwięzieni przed czterema miesiącami robotnicy z fabryki cygar, oraz F. Steinfatt, korespondent hamburskiego organu socyalistycznego i H. Molkenbuhr, fabrykant cygar. Obwinieni są wszyscy o potajemne związki, dążące do przewrotu, o rozszerzanie zakazanych druków, podróże agitacyjne itd. Na uwagę zasługuje raport komisarza policyjnego Engel'a, tyczący się organizacyi partyi; według niego do tej pory istnieje niewykryty centralny komitet wyborczy, na jego czele stoi 12 osób, które mianują mężów zaufania i przełożonych okręgu. Ci ostatni zajmują się właściwą agitacyą potajemną; również zwoływane bywają kongresa, na które wysłani delegaci. Jeden z paragrafów planu organizacyi bardzo gruntownie oznacza obowiązki i prawa opłacających składki członków; komitet centralny wyborczy załatwia także korespondencye. Podobnych planów organizacyi udało się policyi posiąść sztuk cztery, a druki znalezione, złożone są w 8 wielkich pakach i workach.

†

Nekrologia.

— W Krakowie umarł po ciężkiej i długiej chorobie Franciszek Gozdawa Kawski.

— W Przybradzie pod Zatorem zmarł Jan Pleszkowski, weteran wojk polskich z r. 1831.

— Dnia 31 sierpnia rb. umarł w Inowrocławiu Stanisław Wągrowiecki były oficer polski z roku 48go i więzień cytadeli warszawskiej w r. 1864.

CHICAGO.

Mer Roche powiększył liczbę członków mających się zająć przyjmowaniem Clevelanda o 150.

— Na Madison ulicy zostanie budowany nowy most.

— Policyant John Cummings pozbył swego miejsca, gdyż zanadto po grubiańsku się obchodził z publicznością.

— Niemieccy republikanie uskarzają się, że burmistrz Roche nie uzwględnia w sposób należyty narodowość niemiecką przy rozdawaniu urzędów.

— Jan Sladeck, czeski krawiec, mieszkający pod No 676 S. May ulicy, strzelił do siebie z rewolwera ze zamiarem odebrania sobie życia. Rana jest niebezpieczną, lecz niekoniecznie śmiertelną.

— Niejaki Jacob Long, robotnik przy Pittsburg, Fort Wayne i Chicago kolei przybył w czwartek na południe do swego mieszkania, wypił kwartę piwa, poczem nic nie mówiąc przerznął sobie gardło w obecności swej żony i dzieci. Od kilku dni cierpiał cokolwiek na umyśle.

— W Highwood military Park położonem 20 mil na północ miasta Chicago nad wybrzeżem jeziora, zostaną na zawsze ulokowane dwie kompanie piechoty. Park jest czworobokiem obejmującym 600 akrów, które w roku zeszłym przez kilku zamożniejszych obywateli zostały darowane rządowi Stanów Zjednoczonych. Przeszły kongres uchwalił umieszczenie tam dwóch kompanii.

— Przy przyszłych wyborach ma lud rozstrzygnąć czy Lake View ma zostać przyłączone do miasta Chicago, czy też nie.

— W czwartek na wieczór spaliła się wielka piekarnia ciastek położona na E. Lake ulicy, pomiędzy Franklin ulicą i Fifth Ave. Czterech strażaków spadło podczas pożaru z drabiny. Szczęśliwym przypadkiem pokaleczenia ich nie są śmiertelnemi. Przyczyna pożaru nie jest znaną. Strata $300,000. Złodzieje kieszonkowi korzystając z pożaru niejednemu z widzów odebrali zegarki.

— W ostatnim tygodniu umarło w Chicago 264 ludzi, pomiędzy nimi 125 dzieci nie liczących 5 lat. Śmierć spowodały: cholera (dzieci) w 15, dyfterya w 20, rak w 9, suchoty w 17, kurcze (dzieci) w 13, słabość serca w 16, zapalenie żołądka w 12 przypadkach, przypadkowo umarło 21, samobójstwo popełniło 6 osób.

— Przyjaciele na śmierć skazanych anarchistów posełają każdemu, który zgadza się z wyrokiem, listy, w których mu grożą, że w dniu, w którym Spies & Consortes, zostaną straceni, jego taki sam los oczekuje.

— W niedzielę zostało aresztowanych 91 Chinczyków, którzy się zabawiali nieprawnem graniem w karty.

AMERYKA.

Z grodu śmietankowego.

(Milwaukee.)

Niewiasty milwauckie żądają emancypacyi. W celu tym przemawiała w Y. M. C. A. hali słynna Susan B. Anthony.

— Wystawa Stanu Wisconsin zakończyła się w piątek ubiegłego tygodnia.

Młody zbrodniarz.

W Coldwater, Mich., odbył się w tych dniach tak nazwany „revival" (coś na kształt naszych misyi). Farmer George Alexander z familią udał się także tam, aby się przysłuchać mówcom czy też kaznodziejom. W domu zostawił 12-letniego syna, który także chciał towarzyszyć familii. Ojciec obiecał mu porcyę łozów, które miał odebrać, skoro familia wróci z owego „revivalu". Młody Jerzy, aby się zemścić czy też raczej ochronić się od łozów, wsypał do grochu, który się gotował i miał być spożyty po powrocie familii, truciznę na szczury. Familia przyprowadziła ze sobą gościa niejaką Sally Johnson i usiadła do obiadu. Każdy jadł groch wyjąwszy młodego Jerzego; wszyscy też zachorowali. Szczęśliwym przypadkiem posłano natychmiast po lekarza, który dał stósowne lekarstwo tak, że wszyscy wyjąwszy gościa wyzdrowieli. Stan zdrowia panny czy pani Sally Johnson atoli jest bardzo krytycznym.

Z tęsknoty za ojcem.

W New Smyrna we Stanie Floryda otruła się Lizzie Abbolt, jedenaście lat licząca dziewczynka za pomocą strychniny, z tęsknoty za ojcem który nie dawno tem umarł.

Anarchiści.

Ottawa, Ill., 14 września. Na dzisiejszem posiedzeniu sędziów, potwierdzono wyrok sędziów chicagoskich w sprawie anarchistów. Spies, Fielden, Parsons, Fischer, Engel, Schwab i Linng zostaną powieszeni w dniu 11go listopada pomiędzy godziną dziesiątą przed południem i i czwartą po południu.

Konwencya republikańskiej partyi w Stanie New York.

Saratoga, 14 września. Zastępcy partyi republikańskiej w Stanie New York, zgromadzili się dzisiaj o godzinie dwunastej. W platformie swej wypowiedzieli: „Nie przyciągamy do nas prohibicyonistów, lecz żądamy wyższego „license" i „local option".

Partya prohibicyonistów jest za słaba, aby mogła przeprowadzić swych kandydatów. Wybrała jednakowoż kandydatów i wprawdzie. sekretarzem Stanu New York Fred'a S. Grant (syna jenerała Grant.) Fred jest pułkownikiem.

Chciał spalić kochankę.

Podpalacz jakiś nagromadził wiorów, suchego drzewa itd. i zapalił takowe pod domem pani Frank Smith w Vienna, Ill. Dwaj młodzi ludzie odkryli ogień, nim ten się rozszerzył i zagasili płomienie. Aresztowano młodego negra, który miał podłożyć ogień w celu spalenia swej kochanki, która w owym domu służyła.

Odważna dziewczyna.

Myrtie Richards jest córką farmera Richards w Paris, Kent pow., Mich. Liczy lat 17, jest edukowaną i oprócz tego w swoich zdaniach niezawisłą. I dla tego też, miawszy spór ze swoją familią, poszła w służbę do farmera Charles McGrath. W czwartek na wieczór całej familii nie było w domu wyjąwszy panny Richards. Przybył włóczęga i w biórze znalazł $300, które sobie przywłaszczył i posiedł sobie. Panna Richards schowała się do komórki, gdy widziała że włóczęga jakiś wchodzi do domu. Gdy już wyszedł, zabrawszy owe $300, przypomniała sobie że można ją posądzić o kradzież owych pieniędzy. Myśl ta zniewoliła ją pójść do stodoły, chcie schwyciła pierwsze lepsze widły a uzbrojona w tę broń, udała się w pogoń za złodziejem. Dogoniła go i dała mu napomnienie po głowie trzonkiem wideł, poczem kazała mu stanąć i oddać łup, grożąc mu, że go przebije widłami, jeżeli tak nie uczyni. Aby go przekonać, że mówi na seryo, poczęła nogi jego łechtać widłami. Złodziej wtenczas widząc że nie przelewki, rzucił pieniądze, które Myrtie podniosłszy przerachowała. Widząc, że są wszystkie, pozwoliła mu się ulotnić.

McGarigle.

Minister stanu nie zażąda od władz kanadyjskich wydania władzom Stanów Zjednoczonych „boodler'a" McGarigle, który ubiegłszy szeryfowi chicagoskiemu udał się do Canady. Bayard twierdzi, że do tego nie ma prawa. Dr. Leonard St John atoli który McGariglowi pomógł do ucieczki ma zostać ukaranym.

Troskliwy człowiek.

W grudniu przeszłego roku umarł w Austin, Tex., pułkownik Witherspoon. Choroba była tak niebezpieczną, że każdy wiedział o tem — on sam wiedział o tem i nawet jego lekarz.

Pewnego dnia przywołał lekarza blizko do siebie i szepnął mu do ucha: „Doktorze, nie mógłbyś tak zrobić, iż bym się z tego świata ulotnił przed Bożem Narodzeniem?"

„Czemu?" zapytał się lekarz.

„Doktorze, bo umierając przed Bożem Narodzeniem oszczędzę wiele pieniędzy, gdyż nie będę potrzebował kupić podarunków dla Tomasza, Ryszarda, Henryka, Małgorzaty, Doroty i wszystkich innych moich krewnych."

Stary garnek.

W Gainesville w Georgii posiada niejaka Elżbieta Merrit, przeszło 80 lat licząca staruszka, żelazny garnek, który jest przeszło 300 lat starym. Udowodnionem zostało, że jeszcze przed deklaracyą niepodległości Stanów Zjednoczonych przywieziono go z Hollandyi, gdzie przez kilka generacyi był w posiadaniu przodków Elżbiety Merrit.

Nie wierzy w banki.

Pewien farmer w Elba, Minnesota, nie wierzy w ulokowanie pieniędzy w bankach. Niedawno temu sprzedał jedno ze swych gospodarstw za $2000, które te pieniądze przechowywał w swoim domu. Kilka dni temu, gdy go nie było w domu, a żona jego udała się po wodę do źródła niedaleko od domu się znajdującego, ktoś korzystając z nieobecności tychże, ukradł pieniądze i podpalił dom.

Świadectwo za pomocą telefonu.

W Lafayette, Ind., musiał telefon zastąpić pewnego świadka. Rzeźnik Eckhaus miał zdać świadectwo w pewnym procesie o rozwód, ponieważ zaś nie miał nikogo, któryby, go w jego składzie mięsa mógł zastąpić, sąd zgodził się na to, iż za pomocą telefonu ma świadczyć. Za pomocą telefonu więc musiał złożyć przysięgę i odpowiadać na wszystkie pytania sądu, który naturalnie także bez telefonu się nie mógł obejść.

Kontraktowi robotnicy.

Pomiędzy pasażerami, którzy w tych dniach przybyli do Nowego Yorku na parowcu „Alsatia," znajdowało się trzech Włochów: Giuseppe Vilanelli, Giuseppe Corlo i Vito Darduogno, których niejaki Giuseppe Canto zagodził we Włoszech do pracy dla niego. Ponieważ zaś na mocy prawa związkowego niedozwolonem jest takim ludziom wylądować w Stanach Zjednoczonych, panowie ci zostaną odesłani do kraju, z którego przybyli.

Z południowego Illinois.

Z Duquoin piszą: W południowym Illinois nie udała się wcale kukurudza. Wielu z zamożniejszych farmerów nie mają ani 50 buszli kukurudzy. Tuna siana kosztuje $10.00. Słoma owsiana jest wszędzie pożądaną i dobrze za nią płacą. Większa część farmerów twierdzi, że pszenicy nie opłaci się siać, gdyż cena jej, bardzo nizką. Mało kto ma ochotę uprawiać rolę pod pszenicę na przyszły rok.

Los Angeles.

W ostatnich czasach poszła niezmiernie w górę cena własności. Lecz że nie wszyscy są z tego zadowoleni, okazuje następujący lament pewnego czasopisma tam wychodzącego: „My mamy w naszym powiecie obecnie 200,000 próżnych lotów, na których ma się budować w przeciągu dwóch lat; w domach trzeba umieścić najmniej jeden milion głodnych dusz? Potem nastanie kwestya, cóż będziemy robili, aby dostać pieniądze potrzebne dla naszego życia? W tym czasie już nie pozostanie żadna rola na której by nam rosła kukurudza, winogrona, pomarańcze i t. d., nawet nierogacizny nie będziemy mogli paść, gdyż jęczmień wszystek zostaje spotrzebowany na piwo. Myśląc o tem mimowolnie czujemy głód. Przecież nie możemy ciągle żyć z lotów. Musi nadejść kiedyś czas, gdzie będzie trzeba coś mieć do sprzedania, za co moglibyśmy dostać pieniądze.

Podwórze lotu 50 stop-owego nie wystarczy na utrzymanie familii. Ranches farmy już nie ma, bo zostały wszystkie rozebrane na 50 stopowe loty! Boże, oh! Boże! Cóż mamy począć, skoro wszystkie loty będą sprzedane, zabudowane i zamieszkane? Zkąd mamy dostać pieniędzy?" — Pod temi warunkami mogą się mieszkańcy w Los Angeles znów pocieszyć, gdyż w owej okolicy znaleziono w ostatnich czasach znaczne źródła petrolejowe.

Śmierć gubernatora.

W tych dniach umarł po chorobie trwającej miesiąc Washington Bartlett, gubernator Californii na zapalenie nerek. Urodził się w Savannah w Georgii, emigrował atoli jeszcze jako 20-letni człowiek w r. 1844 do Californii, gdzie też wciąż mieszkał. Zajmował się dość znacznie polityką i piastował bardzo wiele urzędów. Na ostatku był burmistrzem miasta San Francisco od r. 1882 do 1886. W ostatnim roku wybrali go demokraci gubernatorem. Następca jego, były wice guber-nator, R. W. Watermann jest republikaninem.

Podróż rubla rosyjskiego.

Aby ujednać sobie kilku dyplomatów i niektóre czasopisma, by te popierały politykę rosyjską na wschodzie, a zwłaszcza zajęcie Bułgaryi, gabinek petersburgski wyznaczył 1,800,000 rubli.

Czasopisma które już są i mają jeszcze zostać przekupione, dzielą się na trzy klasy: 1) na takie które bezwarunkowo wszystko muszą pisać, co im każą pisać; 2) na takie na których politykę tylko tyle się wywiera wpływu ażby wciąż pochwalały Rosyę; 3) na takie nareszcie, który od czasu do czasu tylko umieszczają artykuły im przesłane.

Najlepiej płatną jest klasa pierwsza. Redaktorzy gazet do niej należący dostają odnośnie do ich stanowiska aż do 5000 rubli rocznie. Dla drugiej klasy zostały przeznaczone w ogóle 200.000 do 300,000 rubli rocznie. Artykuł według woli rządu rosyjskiego w czasopismach trzeciej klasy może przynieść od 6000 aż do 10,000 rubli.

Wszystkich gazet należących do wszystkich klas jest: w Francyi 16, w Anglii 4, w Niemczech 28, w Austryi 20 (w Czechach 9), we Włoszech, Węgrzech, Serbii, Rumunii 18, w Polsce 3. W ogóle stoi 89 czasopism w żołdzie rosyjskim. 900,000 rubli jest jeszcze odłożonych na podobne cele.

Śmierć w płomieniach.

New Orleans, 16 września. „Dzisiaj rano wydarzyło się w groserni Dominika M. Messina eksplozya prochu, skutkiem której ogień powstał w składzie. Płomienie rozszerzyły się tak szybko że familia Messiny, która na wierzchniem piętrze mieszkała, nie miała czasu się ocalić. Śmierć znaleźli więc w płomieniach, Messina, jego żona i czworo dzieci.

Stary abonent.

Czasopismo „Reading Eagle" w Reading, W. Va. istnieje już lat 91; jeden z czytelników jego niejaki John Haag z Bershville utrzymuje to pismo już od lat 65., I ojciec jego był pilnym czytelnikiem tegoż i pierwszy nawet numer „Orła w Reading" znajduje się w Haag'a posiadaniu.

Szybka podróż.

Parowiec Aller należący do linii północno niemieckiego lloydu przepłynął przez ocean w 7 dniach 4 godzinach i 25 minutach. — Odległość od Sandy Hook do Southampton wynosi 3192 mile. Jeden z parowców Cunard linii przepłynął nie tak dawno ze Sandy Hook do Queenstown w Irlandyi w 6 dniach i 12 godzinach, lecz oddalenie wynosi tylko 2820 mil.

Konwencya republikanów Stanu New York.

W ubiegłym tygodniu odbyła się w Saratoga konwencya republikanów Stanu New York. Platforma przez obecnych przyjęta opiewa, że partya republikańska stara się o to, ażeby zarząd kraju znów się dostał w ręce republikańskie, że mają prawo do tego, gdyż teraźniejsza administracya jest złą. Rząd demokratyczny nie mógł dotychczas wynaleźć planu, w jaki sposób zmniejszyć dochody i wydatki kraju i nie umie zaprowadzić reformy służby cywilnej.

Partya republikańska trzyma się polityki amerykańskiej. Taryfa cłowa powinna zostać zmienioną; robotnicy, farmerzy i targi nasze powinny być obronione.

Weterani powinni dostać taką pomoc, iżby mogli żyć spokojnie, aż do śmierci. Prezydent Cleveland obraził weteranów, gdy zawetował prawo pensyjne; powinien także zostać zganiony za to, iż chciał wydać buntownikom sztandary im podczas wojny zabrane.

Anarchiści, komuniści, polygamiści, pauperzy, zbrodniarze, słabi na umyśle, niemoralnego prowadzenia się, nieprzyjaciele nie mają prawa przybywać do Stanów Zjednoczonych; jednem słowem pożądani są wszyscy pilni, rzetelni, dobrze myślący ludzie, którzy uchodzą przed despotyzmem starego świata i nieszczęsną polityką wolnego handlu.

Chętnie popieramy także zakaz sprzedawania napoi upajających i jesteśmy za tem aby zaprowadzono wysoki „license" tam, gdzie nie ma „lokalnej opcyi."

Fabrykacya sztucznego masła ma zostać zakazaną.

Popieramy nieszczęśliwych Irlandczyków.

Nieszczęścia.

W South Jackson kopalni w pobliżu Negaunee, Mich., zawaliła się znów część wierzchu. 18 letni Thomas Williams został zabity a krewny jego 27 letni T. Williams pokaleczony.

— W pobliżu Shamokin, Pa., w Lake Fidler szybie, wybuchł w dniu 17 pożar. Bryana Dennen i pomocnika jego Mat'a Framan nie zdołano ocalić.

— W Ironwood, Mich., spaliło się 7 największych składów. Strata $150,000.

Nieszczęście na Iron Mountain kolei.

Memphis, Ten., 16 września. Wczoraj na wieczór zderzyły się cokolwiek bardziej na północ od Neilleton na Iron Mountain kolei dwa pociągi robotnicze. Trzech robotników zostało zabitych a 7 niebezpiecznie pokaleczonych.

Ukąszenie przez komary.

Przeciwko ukąszeniu przez komary, których w blizkości wody w lecie wszędzie jest pełno, zaleca chemik W. Bautze w „Mith uber Landwirtschaft" jako najlepszy środek zmycie mydłem ukąszonego miejsca. Należy zaraz po ukąszeniu umaczać w wodzie mydło i trzeć niem bolące miejsce, a ból wnet ustąpi. Gdyby się mydło za rychło spłukać miało, trzeba tarcie jeszcze raz powtórzyć.

Seminaryum polskie w Detroit.

W Dzienniku Poznańskim z końca września czytamy korespondencyę z Ameryki ubolewającą nad upadkiem Seminaryum polskiego w Detroit — przyczyną upadku miała być ta okoliczność że dwaj profesorowie ks. Bronikowski i ks. Baran udali się na parafię. — Otóż więc odpowiadamy pocieszająco w tej sprawie. Chociaż wspomniani wyżej kapłani wśród roku szkolnego bo w początku kwietnia Seminaryum opuścili, — jednakowoż Seminaryum nie zostało ani rozwiązanem, ani zawieszonem nawet na czas najkrótszy. — Natychmiast po odejściu wyżej wzmiankowanych kapłanów, godziny wykładowe zastąpione zostały innymi profesorami na czas do końca roku. — Wszystko w tym czasie szło ile się dowiadujemy w całym porządku — Seminaryum nie tylko nie upadło ale się podniosło — we wakacye wyrestaurowano jedno piętro wyżej — w czasie wakacyi przybyli nowi profesorowie. — Zakład który się w roku zeszłym rozpoczynał z jedenastoma studentami w roku bieżącym rozpoczął się z dwudziestu pięcioma. — Wszystko to są fakta dowodzące nie upadku ale rozwoju zakładu. —

Wybryki piorunu.

W tych dniach szalała burza po nad wybrzeżem zatoki meksykańskiej. W miasteczku Bay St. Louis, połżonem 50 mil od New Orleans uderzył piorun w dom kupca J. W. Platte, zwalił komin i przeniósł go na dach domu odległego na 300 stóp. Zaraz potem uderzył do czytelni p. Platte i wydarł w pewnem kosztownem obrazie dziurę, jakąby tylko kula armatnia mogła zrobić. Inny strzał elektryczny znów przewrócił wszystko do góry nogami w pokoju panny Platte; czwarty zaś potrzaskał wszystkie sprzęty w przedpokoju. Chociażby bombardowano do miasta, to nieprzyjaciel nie mógłby narobić więcej szkody w domu jednego obywatela. jak właśnie elektryczność narobiła.

Naturalizacya i anarchiści.

W tym czasie, kiedy najwyższy trybunał Stanu Illinois rozważał sprawę na śmierć skazanych anarchistów, znany po całym świecie anarchista Johann Most starał się o o papiery obywatelskie Stanów Zjednoczonych. Klerk sądu, niejaki Boesie, nie wydał mu takowych i to z następującej przyczyny:

Gdy się Boese zapytał Mosta czy nie był już ukaranym za opór przeciw prawom kraju, ten odpowiedział: „Tak, zostałem ukarany niekonstytucyalnie i niesprawiedliwie i myślę, że gdyby mi było pozwolonem udać się do najwyższego trybunału Stanów Zjednoczonych zostałby wyrok zniesionem. Opierałem się zawsze tyranii w każdym kraju, w którym przebywałem i zawsze tak będę czynił."

Jest trudnem do zrozumienia, co „Herr Most" chciał przez to powiedzieć, Czyż on chciałby powiedzieć, ze tyranicznie się z nim obchodzono gdy go posłano na jeden rok do „Blackwells Island" za to, iż podburzał do buntu przeciw władzy. Konstytucya Stanów Zjednoczonych, jak każdy wie, który ją czytał i że jest najliberalniejszą na całym świecie. Most'a pakowano do kozy w każdym kraju, w którym przebywał za to, iż idee i zasady jego, które publicznie ogłaszał, nie zgadzają się ze zdrowym rozumem i dążą do ogólnych gwałtów i zaburzeń. Klerk Boese postąpił, jak powinien był uczynić. Amerykańskie prawo naturalizacyjne wyraźnie wskazuje, że nikt nie może zostać obywatelem, który nie jest wartym tego przywileju.

Otóż co opiewa to prawo: „Aplikant powinien udowodnić, że mieszka w Stanach Zjednoczonych najmniej pięć lat, a w Stanie lub terytoryum, w którym się znajduje, do którego się aplikant udał jeden rok; *i że w tym czasie postępował jako człowiek dobrego i moralnego charakteru, że uznaje za dobre zasady konstytucyi Stanów Zjednoczonych i że jest gotów utrzymywać porządek w tychże.*

Prawo to przepisuje także, że krzywoprzysięztwo pod tym względem jest bardzo wielką zbrodnią. Żadnemu zwolennikowi Most'a nie powinno się wydawać papierów obywatelskich a takowe powinny być odebrane tym, którzy są nieprzyjaciołmi społeczeństwa, którzy nie uznają zasad konstytucyi Stanów Zjednoczonych, którzy nie chcą pomagać w utrzymaniu porządku, lub których charater nie można uznać za dobry i moralny. Najwyższy trybunał Stanu Illinois, okazał jak członkowie jego sprawą tę rozumieją.

Trzeba dodać, że klerk Boese nie wydał papierów obywatelskich, ponieważ Most oświadczył iż nie porzuci tendencyj anarchistycznych. Obywatelstwa nie powinien dostąpić nikt, który jest zakażony zasadami socyalistycznemi i anarchistycznemi. Papiery obywatelskie powinny zresztą być odebrane tym, którzy je dostali przedstawiając się w fałszywem świetle. Jedno z praw opiewa, że kontrakt zawarty na mocy fałszywych przedstawień jest nieważnym. Zasada ta da się zastósować tak dobrze do nabycia spraw politycznych jak i nabycia własności.

100 letni jubileusz konstytucyi Stanów Zjednoczonych.

W Philadelphii odbył się w zeszłym tygodniu jubileusz 100 letni ustanowienia i przyjęcia konstytucyi Stanów Zjednoczonych. Setki tysięce ludzi przybyły do Philadelphii. Jedni przybywali pieszo, drudzy konno, inni znów na wozach, a najwięcej na pociągach. Licza, że najmniej 200,000 gości się w grodzie Penna znajdowało, nie wliczając wcale ludzi ze sąsiednich powiatów Pennsylvanii, New Jersey, Delaware i Maryland.

Pochód składał się z 300 pięknie urozmaiconych wozów, z których na każdym przedstawiono gałęź rzemiosła i sztuki, z 12,000 piechoty, 3000 konnicy i 150 band muzycznych. Pociąg był podzielony na 23 dywizye. Na czele pierwszej znajdowali się „Patryotyczni Synowie Ameryki", za nimi znajdował się szereg wozów, przedstawiających różne episody z walki o niepodległość.

Druga dywizya składała się ze stowarzyszenia cieśli filadelfijskich które to towarzystwo zostało założone jeszcze w r. 1724. Trzecia dywizya przedstawiała rólników. Znajdowały się tam wszystkie stare i nowe sprzęty i maszyny rólnicze, młynki z r. 1760 i t. d.

W piątej dywizyi znajdowali się sami drukarze, mający prasy z dawniejszych i nowszych czasów. Do tej dywizyi należeli także litografi, wyrobnicy papieru i t. d. Na czele był przedstawiony uniwersytet pennsylwański. W tej dywizyi znajdowało się także kilkunastu Indyan, z których każdy reprezentował jedno z istniejących plemion indyańskich.

Zastępcy fabrykantów maszyn, narzędzi tworzyli 7 dywizyę; straż ogniowa 8mą — w dziewiątej można było widzieć piwowarów. Dziesiąta przedstawiała mennice Stanów Zjednoczonych, jako i całe urządzenie pocztowe, w jedenastej znajdowali się „Rycerze złotego orła" w uniformach; tych było około 3000, następili tkacze, jedwabnicy. Krawców umieszczono w 15tej dywizyi, po nich nastąpili robotnicy kolejowi od inżyniera aż do najprostszego robotnika.

W szesnastej dywizyi okazywali budownicy okrętów, co mogą; w siedmnastej pokazywano modele różnych okrętów.

W dziewiętnastej dywizyi było można zobaczyć jak się wyrabia światło elektryczne. W pozostałych dywizyach były rozmaite inne przemysła przedstawione. Dziewięciu gubernatorów różnych Stanów było obecnych. Prezydent Cleveland przybył dopiero na wieczór.

Katolicki Klub wyprawił ucztę w honor Arcybiskupa Gibbons.

Drugi dzień uroczystości rozpoczął się tak świetnie, jak i pierwszy. Pod dowództwem jenerała Sheridana około 30,000 żołnierzy paradowało przed prezydentem i tutejszymi i zagranicznymi oficerami. Na bursie przemawiał Cleveland. Na Broad ulicy gdzie się parada odbywała zaledwie można było dostać miejsca do stania.

Trzeci i ostatni dzień jubileuszu był tak świetnym jak i pierwsze dwa dni. Prez. Cleveland przyjmował wszystkich, ubogich i bogatych, starych i młodych, i następnie pojechał do Independence Square, gdzie była urządzona trybuna dla 10,000 gości. Byli tam obecnymi oprócz prezydenta i ministrów, dygnitarze kościelni, sędziowie najwyższego trybunału, posłowie obcych mocarstw, prawodawcy narodu, zastępcy wojska i floty i t. d. O 11 godz. 25 min. gdy lud się uspokoił cokolwiek z oklaskami, miał biskup Potter modlitwę, lecz pomimo tego był zgiełk tak wielkim, że i w pobliżu się znajdujący mało co rozumieli. Zaraz po modlitwie zajął jen. Sheridan z adjutantami miejsce za krzesłami kardynała Gibbons i arcybiskupa Ryan. Po mowie wstępnej przez senatora Kasson i śpiewie przemówił prez. Stanów Zjednoczonych. (Mowa jego była za obszerną, abyśmy ją mogli tu podać) odnosiła się szczególnie do znaczenia uroczystości 100 letniego jubileuszu, uchwalenia i przyjęcia konstytucyi St. Zjed., Uroczystość zakończyła się wielkim bankietem w „Academy of Music."

Chcieli się obyć bez spoczynku.

Każdy wie, że w Chinach karzą zbrodniarzy w ten sposób, iż nie dozwalają im zmrużyć oka. Jest to jedną z najstraszliwszych kar. Zwyczajnie umiera skazaniec w przeciągu 10 dni. Pięciu młodych Paryżaninów, którzy nic innego nie mieli do roboty, powzięli ideę, że oni się przekonają jak człowiek się miewa, któremu nie dadzą zmrużyć oka i dla tego zrobili zakład, iż wytrzymają siedm dni bez snu, i że jeden będzie mógł drugim dokuczać, byleby ich wstrzymał od poczynku. Aby niechwalebne swe zadanie przeprowadzić, postanowili żyć podług następującego porządku dziennego. Noc przepędzali tańcem i piciem kawy; podczas dnia jeździli, strzelali do celu a co pół godziny wypijali po filiżance czarnej kawy. Jeden z nich wytrzymał w istocie próbę, wygrał zakład, lecz ciało jego utraciło 22 funty wagi; dwóch zasnęło gdy już byli 130 godzin bez snu; czwarty dostał zapalenia płuc. Piąty zasnął, gdy siedział na koniu, spadł i złamał rękę.

Książęcobójca.

W Philadelphi umarł niedawno temu niejaki Antonio Carra, który w dniu 26 marca 1854 zasztyletował Karóla IIIgo burbońskiego, księcia Parmy i Piacenzy.

O tem, że zamach miał być zrobiony wiedziano już kilka tygodni przed wykonaniem takowego. Członek stowarzyszenia „Giovane Italia (młoda Italia) chełpił się, że wkrótce załatwi osobistą sprawę z księciem Karólem. Karola przestrzeżono, lecz ten nie zważał bynajmniej na to. Gdy około zachodu słońca w dniu 26 marca Karól III wracał z przechadzki w towarzystwie jednego tylko adjutanta, jenerała Baceinettis, zastąpił mu siodlarz Antonio Carra drogę i ugodził go szydłem w piersi. Nieszczęśliwy Karól umarł w godzinę potem, nie wymówiwszy ani słowa, ani też nie poznawszy nikogo. O śmierci jego doniesiono publiczności dopiero nazajutrz, aby radzcom księżnej dać dosyć czasu do spisania manifestu, że księżna została zamianowana regentką. Po zamachu ubiegł książęcobójca. W nizkiem miejscu wału otaczającego miasto przeszedł, poczem się udał do już zamkniętej bramy San Barbara i zażądał wstępu. Dopiero po długich prośbach wpuścił go stróż. Za to posłał go Carra po butelkę wina, a w czasie jego nieobecności cofnął skazówkę zegara o jedną godzinę. Później posłał Carra po jeszcze więcej wina a odchodząc nibyto mimowolnie zwrócił uwagę stróża na zegar. Gdy przybył do swego mieszkania, został natychmiast uwięziony, gdyż każdy miał moralne przekonanie, że on to był zabójcą. Carra atoli protestował i odwołał się na świadectwo stróża. Uznano go niewinnym bo jakże mógł popełnić zbrodnie, kiedy go wcale w mieście nie było. Udał się potem do Ameryki i osiedlił się w Philadelphii, gdzie atoli jeden z jego ziomków nie chciał z nim nic mieć do czynienia. W r. 1861 powrócił do Parmy, lecz i tu jego towarzysze z „Młodej Italia" odwracali się od niego. W rozpaczy powrócił Carra do Ameryki; niesłyszano o nim przez długi czas, dopiero teraz donoszą o śmierci jego w szpitalu. Nic mu się nieszczęściło i żył w jak największej nędzy.

KATOLOG KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej"

W. DYNIEWICZA,

— w —

Chicago, - - Illinois.

Książki historyczne powieściowe, bajeczne i z piosneczkami.

(Ciąg dalszy.)

GAWĘDZIARZ, zbiór gawęd wesołych, ciekawych opowiadań, powiastek, dykteryjek, żartów, figli i t. d., zebrał z rozmaitych książek Władysław Dyniewicz. Zawiera:
Królowa sów,
Czerwony pies,
Śmierć kumą,
Rusałka,
Kot rozpędza mieszkańców całej wioski,
Walka lisa ze szczupakiem i o mądrym Wojtku.
Bitwa chłopska w Gołańczy,
Turecki Sowizrzał,
Mądry Maciuś,
Demokrata w kłopotach,
Wyborna rada,
Dobrana para,
Czy jadł asan pierniki w kościele?
Karpie,
Kapitan profesor,
Kolenda ubogich,
Postronek,
Żebrak sprytny oszust,
Rachunek malarza,
Perły,
Gawędy dziadunia z okolic Leszna,
Kasinka,
Ostatni figiel pana Jacentego był najlepszy,
Owce,
Wesoły Szwanda,
Złoty kołowrotek,
Zbawiciel w drodze,
Kara po śmierci,
Długi, szeroki, i bystrooki
Cena $1.00
Ta sama w pięknej mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem $1.35

KLARA CZYLI ZWYCIĘZTWO CNOTY, powieść, napisał ks. Kanonik Szmid 25

DRUGI ROCZNIK. Tygodnika Powieściowo-Naukowego obejmujący 830 stronic wyraźnego druku, na pięknym papierze, oprawiony mocno w półskórek, ze złoconemi tytulikami, który zawiera następujące powieści: Trzy miesiące, Jaskinia potępieńca, Opactwo Carrow, Opowiadanie Jmć Pana Wita Narwoja, rotmistrza konnej gwardyi koronnej (A. D. 1760 — 1767), Bratobójca, Pamiętniki ks. Makryny Mieczysławskiej, Dzieci Wdowy, Dwie Marye, Klara czyli zwycięztwo cnoty i oprócz tego wiele pomniejszych powieści i powiastek, baśni, bajek i artykułów naukowych. (Powieści te w formacie książek kosztowałyby przeszło $30.00.) Cena $2.85

OPACTWO CARROW, przez J. F. Smith (z angielskiego) zawierająca blizko tysiąc stronic, w mocnej oprawie, ze złoconemi tytulikami, w dwóch tomach $2.50

NOC 3go na 4go Grudnia; na zasadzie akt sądowych opisał Walery Przyborowski 30

OBRAZKI CARYZMU, pamiętniki J. Gordona. W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 75

TRZECI ROCZNIK Tygodnika Powieściowo-Naukowego, obejmujący 832 stronic wyraźnego druku, na pięknym papierze, oprawiony mocno w półskórek, ze złoconemi tytulikami, zawierający następujące powieści: Damian Ruszczyc, Róża z Tanenbergu, Ojcze nasz, Anioł Pański, Hiszpanka, Jan Płużek, Kazimierz i Magdosia, Ojciec Kapucyn, Boża Opieka, Trzej wędrowcy, Robinson Kruzoe, Ita hrabina na Toggenburgu, Noc z 3go na 4go Grudnia, Wawrzyniec Kaszubski—oprócz tego wiele pomniejszych powieści i powiastek (Gawędziarz) i Historya Stanów Zjednoczonych. (Powieści te w formacie książek kosztowałyby przeszło) $30.00 Cena $2.85

WAWRZYNIEC KASZUBSKI czyli Kto z Bogiem to Bóg z nim. Obrazek z czasów Jana IIIgo, przez K. Wojciechowskiego 25

KONFEDERACI BARSCY na Sybirze, Powieść napisana przez E. z K. P. 25

PRZEZ KOBIETĘ. Powiastka Michała Wołowskiego 15

DAMIAN RUSZCZYC. Powieść z czasów Jana III przez Fryderyka hr. Skarbka, Trzy tomy, w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem 75

ANIÓŁ PAŃSKI. Powieść obyczajowa przez Bakałarza Lwigrodu 30

HISZPANKA czyli żona skazanego na śmierć. Powieść p. p. W. hr. Rozdr 25

JAN PŁUŻEK. Powieść z dawnych czasów napisał Mieczysław z Poznania 15

KUJAWIAKI, MAZURKI, WYRWASY i Dumki pomniejsze, ze źródeł etnograficznych i własnych notat zebrał Zygmunt Gloger. 25

WIANEK POWIASTEK zebranych przez Gazetę Polską w Chicago.
Zawiera:
Kasia, (przekład z angielskiego.)
Niby Siostra, przez Z. G.
Po śmierci; zdarzenie prawdziwe.
Pruskie Swaty, powieść ludowa wielko-polska z końca XVIII wieku przez Stefana z Opatówka.
Wojna, przez K.
Wigilia Bożego Narodzenia, z francuzkiego 25

KAZIMIERZ I MAGDOSIA. Powieść z zdziejów ojczystych siedmnastego stulecia przez Mieczysława z Poznania 15

TRZEJ WĘDROWCY. Chrześcianin, Żyd i Turek, czyli kto w Bogu pokłada zaufanie, o tem ma tenże ojcowskie staranie. Powieść nader powabna i pouczająca przez Tomasza Wiśniewskiego 30

MYSZA WIEŻA wśród jeziora Gopła przez Aleksandra Bronikowskiego. Powieść słowiańska z pierwszej połowy XI wieku 30

TRZYNASTA BATERYA z wojny francuzko-włoskiej r. 1859 5

TESTAMENT PIOTRA WIELKIEGO, czyli zamiary Moskali zawojowania całego świata.. 5

O JENERALE JÓZEFIE BEMIE, napisał Piotr Zbrożek. 20

DWIE RÓŻE, powiastka historyczna z dziejów Anglii XV wieku, przekład W. L. Anczyca 30
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 60

DZIECI WDOWY, powieść moralna 30
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 60

OJCIEC KAPUCYN czyli zwycięztwo wiary i miłości.... 30

DOM NA PRZEDMIEŚCIU spolszczyła R. M. 10

OPOWIADANIA STAREGO DZIADKA PRZY KĄDZIELI, zebrał z różnych sławnych książek. Wł. Dyniewicz. Zawiera: Żytek czarownik, Kaśka i djabeł, Raraś i Szczotek, Dwóch czy czterech, Zdradziecki sługa, Mikołaj Potocki między zbójcami, Wąż, Córka cieśli (podanie indyańskie), Cyganka, Tatarzy, Wyżynki nocne, O cudach natury (zorza północna), Skradziona koszula, Czartowa, Szewc Marcin braciszkiem klasztornym, Fantastyczne postacie ludowe (śmierć i bieda — bieda chłopska — bieda i nędza pańska), Nowy Rinaldo-Rinaldini, Gastołd, Pieczary w czarnej górze, Świerszcz wielki prorok, Dziwne przygody 75

HISTORYA o szlachetnej i pięknej Meluzynie, różne przygody, pociechy i smutki, szczęścia i nieszczęścia, przy odmianach omylnego świata przedstawiająca. 30

KONSTYTUCYA STANÓW ZJEDNOCZONYCH...... 10

SMOK we wsi, czyli strach ma wielkie oczy 10

KUCHARKA POLSKA I AMERYKAŃSKA, zawierająca kilka set przepisów kucharskich dla młodych mężatek, kucharek i gospodyń na tanie i smaczne przyrządzanie rozmaitych potraw, a szczególnie: zup, sosów, jarzyn, potraw mięsnych i postnych z uwzględnieniem potraw polskich, a mianowicie: barszczu, bigosu, zrazów, flaków i pieczywa amerykańskiego jako to: cakes, biscuits, muffins, pies i t. d. 60

KWIAT NIEWINNOŚCI, książeczka do nabożeństwa dla dzieci, w mocnej oprawie, osobne wydanie dla dziewcząt i osobne dla chłopców 25

RÓŻANIEC ŻYWY czyli reguły i nowy sposób wspólnego i skutecznego odmawiania Różańca Świętego na większą cześć i chwałę Pana Boga w Trójcy Św. Jedynego i uwielbienie Najświętszej Bogarodzicy Maryi Panny, itd. 20

(Dokończenie nastąpi.)

POSZUKIWANIA.

Poszukuję Andrzeja Trawkę, który przed 4-ma laty wyjechał do Manistee, Mich. Ktoby z Rodaków o nim wiedział lub on sam upraszam donieść do

JAK. PYTLAK.

760 Wood Str., Chicago, Ill.

(38-39)

Poszukuję Stanisława Derę, pochodzącego z powiatu obornickiego, W. Ks. P. — Przebywa w Ameryce od 4 lat. Kto o nim wie niechaj łaskaw będzie donieść do

JAN POLAREK,

South Chicago, Illinois.

(38—39)

Poszukuję brata mego Konstantego Kopielskiego. Pochodzi z Koźmina, W. Ks. P. i już rok jest jak o nim nic nie wiem. Ktoby o nim wiedział niechaj raczy mi donieść:

A. Kopielski,

33-39) Piano, Ills.

Poszukuję Antoniego Nowaka, który miał przybyć do Ameryki w roku bieżącym. Nie wiadomo mi w którym miesiącu. Pochodzi od Keyni z powiatu szubińskiego, W. Księztwa Poznańskiego. Ma przebywać w Buffalo. Ktoby o nim wiedział, niech mi raczy donieść lub on sam niech się zgłosi do

Agnieszka Straszewska,

411 Elm str. — Oshkosh, Wis.

(36-38)

Kto wie, gdzie obecnie przebywa A. Frudyma, będący poprzednio w Newark, N. J., niech raczy donieść Redakcyi Gazety Polskiej.

(x)

Roman

SYN SEMENÓW.

Nowela z życia huculskiego,

— przez —

autora uwieńczonego dramatu „Mojmira."

(Ciąg dalszy.)

Nieszczęśliwy nasz młodzian chodził ciągle z chaty do chaty, pytał się jednego to drugiego, lub stawał po różnych zakątkach, chcąc przecież dojść tajemnicy, gdzie jego ukochana. Chodził nocami całemi po pod okna chat żydowskich, czy gdzie przecież głosu jej nie usłyszy, lecz wszystko było daremne. Całemi dniami przesiadywał niedaleko chaty Abramka, wzrok wbity w jego mieszkanie, lecz tyle się tylko doczekał, że go ojciec Rozy jak psa odganiał i chciał traktować jako podpalacza. Kraśny niegdyś, jary tęgi, dzisiaj wyglądał jakby cień tamtego. Lice jego zbladło, oczy przygasły, włos spadał w nieładzie na blade czoło.

Nareszcie żydowi tęskno już było, że córki swej nie ma u siebie w domu. On dawniej liczył na to, że trzy pierwsze lata córka jego z zięciem przebędzie w domu rodzica — a tu teraz, przez tego przeklętego goima, musiano postąpić wbrew zwyczajowi i pozostawić ich w domu rodziców zięcia.

Myślał nad tem długo i — postanowił nareszcie pozbyć się wroga, a córkę swoją sprowadzić.

Czy tu użył wpływów swoich i czegoś więcej, jak już mają na to swoje sposoby zręczni synowie Izraela — czy też zadenunciował władzom, jakoby Roman buntował parobków sioła by się kryli przed rekrutacyą lub robili się kalekami z obawy przed wojskiem, dość, że pewnego dnia zaprowadzono nieszczęśliwego do superarbitrum, i pomimo, że był w domu jedynakiem, a ojciec już stary i coraz bardziej do roboty niezdolny — wzięto go za karę w rekruty.

I płacz był wielki w domu nieszczęśliwych Semenów — a żyd zacierał ręce, że się już pozbył wroga.

Minęły trzy lata. We wsi nic się nie zmieniło, tylko że więcej połonin w ręce przeszło obce i więcej gazdów zeszło na dziady.

Abramko także coraz bardziej rósł w pierze, z roku na rok zakupywał połoniny po połoninach i mienie jego ogromnie rosło.

Skoro pozbył się syna Semenowego, sprowadził zaraz córkę wraz z zięciem do siebie — i był już zadowolony.

Czegoż mu więcej było potrzeba?... Czuł to, że jest pod szczególną opieką niebios.

Ale Roza przybyła zupełnie niepodobna do tamtej, młodej, czarnookiej dziewczyny. Miewała bowiem dziś chwile, których się i najbliżsi jej przestraszali, gdyż mówiła jakby nieprzytomna, a oczy jej w takich chwilach dziko patrzały. Wtedy unikał jej nawet mąż własny, młody, nie mający jeszcze dwudziestu lat Dawid, którego ona nie cierpiała... a była dlań zawsze taką jak dnia pierwszego po weselu.

Lecz ojciec tego nie chciał widzieć. On był przekonany, że kobieta nie ma sądu i nie ma wyboru; ona tylko jest na to, by mężowi dzieci rodziła. Lecz tu i tego nie było, gdyż małżeństwo to nie miało potomstwa.

Roza nieraz całemi godzinami siedziała jednako zasępiona i w dumach jakichś, niepojętych dla jej otoczenia grzęzła coraz bardziej — ponuro tylko patrząc ku ziemi. Na czynione sobie zapytania żadnej nie dawała odpowiedzi. Dziwnego rodzaju zaduma ją napadała i to trwało dzień, dwa dni; potem gdzieś wychodziła z chaty ojcowskiej, błąkając się samotna po miejscach opuszczonych i zdawała się do siebie samej mówić. Czasami widywano ją, jak ucha nadstawiała, jakby usłyszeć chciała, żali głos jaki z boru nie doleci.

Bywały nawet chwile gdzie była niby wesoła, ale dziwnego rodzaju była ta wesołość: wtedy śmiała się spazmatycznie a oczy jej dzikim gorzały blaskiem.

Ojciec jej sądził wtedy, że się już ma u niej ku lepszemu, lecz byli tacy, co kiwali głową, nie uważając tego wcale za dobrą wróżbę.

Mąż zaś jej był to sobie młodzieniec bez woli — przyzwyczajony słuchać ślepo starszych on jej się w samej rzeczy bał nawet i rad był, gdy ona go unikała. Małżeństwo to żyło jakoby obcy, jakby tylko połączeni wyrokiem rodziców, zupełnie sobie nieznani dzisiaj, jak pierwszego dnia po weselu.

Dnia jednego w porę na pół dżdżystą a na pół parną, szedł drogą po nad Bystrzycą młody jakiś żołnierz, jakby wracający z wojska na urlop — do wsi swej ojczystej. Zdało się, że się spieszy, czasami zaś stawał, jakby mu sił zabrakło, a nogi się jego trzęsły, wtedy rozglądał się i oczy jego dziwnie pałały.

Nareszcie gdy się już zbliżał do chaty Semenów, przystawał, jakby się wahał, czyli tam wejść ma. Lecz widać było, że wkrótce przemógł na sobie, gdyż kroki tam swe zmierzył.

Otworzył drzwi i zdziwił się: gdyż w miejsce Semenów zastał w chacie jakąś rodzinę żydowską. Stanął jak wryty i zapytał się, co oni tu robią w chacie jego ojca.

Nu, jakiego ojca? — zapytali się żyd z żydówką.

— Mojego, którego jest ta chata.

Nu, my tu u siebie, w swoim domu.

— W swoim domu? — I zaczął przecierać oczy i rozglądać się: To przecież... chata... Semenowa?

— Semenowa?... Nu, my nie wiedzieć. To własność Abramka, który nas tu osadził.

Młodzian chwycił się za głowę: „Co to się stało... co to się stało!... Gdzież mój ojciec, gdzie Semen?... gdzie moja maty?"

— Alboż my wiemy tego! nu, co to do nas, gdzie woni?

— Ależ co to się stało, gadajcie żydy? — wołał przerażony.

— Co to się stało?... Nu, co się stało... Abramko tego kupił, my w jego chacie.

— Ależ gdzie moi? — wołał w coraz większej trwodze Roman.

— Nu, czy my wiemy, gdzie woni? — I odwrócili się od młodzieńca.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Następujący pp. Abonenci opłacili prenumeratę na **czwarty Rocznik** Tygodnika Powieściowo-Naukowego, po dolarze.

(Ciąg dalszy)

451 Jakób Jeżewski, Winona.
452 Piotr Ziemba, Detroit [Junction.
453 Wł. Superczyński, Pittsburg.
454 J. Jurkiewicz, Fort Davis.
455 W. Żabiński, Brooklyn.
456 Martin Davis, Oscoda.
457 M. Barelkowski, Trenton.
458 M. Ruszaj, Buffalo.
459 John Krzewiński, Morris [Run.
460 Karol Muller, Lafayette [Hill.
461 Geo. Fifer, Cambridge.
462 Jan Figler, Rochester.
463 Fr. Figler, Buffalo.
464 T. Knuta, Sioux City.
465 K. Wojciechowski, No. [Attleboro.
466 K. Wielunski, Bryan.
467 J. Furmanski, Bawmansville.
468 Fr. Cylkowski, Chicago.
469 Paweł Hoppa, Montorville.
470 A. Pasterski, Oak Hill.
471 R. Romanowski, New [York.
472 A. Krause, " "
473 J. Nowicki, Milwaukee.
474 A. Kotlewski, Winona.
475 Fr. Graczyk, Toledo.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Starzy abonenci Tygodnika bardzo się ociągają z przesyłką na czwarty rocznik, z tej przyczyny aby od razu odebrać kilka wyszłych numerów. Tego już nie będzie, co poprzednio. Na czwarty rocznik Tygodnika Pow. Nauk. musi być przysłana prenumerata przed pierwszym Październikiem, a kto chce zapisać później niech przyśle dwa dolary. Chociażby więcej abonentów na Tygodnik nie przyszło, wychodzić będzie czwarty rocznik z początkiem Października, br.

Ostatnie Wiadomości.

Londyn, 19 września. W Lillie Bridge miały być wyścigi pomiędzy Gent'em i Hutchins'em, lecz żaden z nich nie przybył na miejsce wyścigów, natomiast zaś tysiące widzów, którzy zapłacili kwotę przeznaczoną za przypatrywanie się temu sport'owi.

Tłum, gdy się przekonał, jak go oszukano, nie zadowolił się protestem, lecz obalił płot, otaczający miejsce, na którem wyścigi się miały odbyć i podpalił tam się znajdujące budynki. Publiczność niezadowolona jeszcze z tego, podpaliła budynki dworca kolejowego w Brompton, nareszcie poczęła obrabowywać sąsiednie karczmy a do policyi i straży ogniowej bombardowała próżnemi butelkami. Straż ogniowa poczęła lać wodą na tłum, lecz to nie pomogło. Dopiero po godzinie, gdy przysłano policyi posiłki, zdołano go rozproszyć. Jeden ze stróżów kolejowych umarł z przestrachu, czterech policyantów i trzech buntowników zostało ranionych. Bunt powstał z przyczyny, iż ludności nie chciano zwrócić pieniędzy za bilety.

Londyn, 19 września. Na parowcu „Elbe" pękł kocioł parowy. Ośmiu majtków zostało zabitych.

Sofia, 19 września. Dzisiaj jest rocznica połączenia się Wschodniej Rumelii z Bułgaryą. Po wszystkich miejscowościach odbywają się demonstracye patryotyczne.

Rzym, 19 września. Cholera sroży się wciąż jeszcze; z Catania donoszą o 7 zachorowaniach i 4 przypadkach śmierci, z Palermo o 8 zachorowaniach i 5 przypadkach śmierci, z Messina o 107 zachorowaniach i 47 przypadkach śmierci.

Mount Carmel, Pa., 19 września. Dzisiaj na wieczór został załatwiony spór pomiędzy górnikami i właścicielami „Union Coal & Mining Co.," a jutro rozpoczną znów pracę górnicy w Hickory Ridge, Hickory Swamp i innych pennsylwańskich kopalniach. Myto zostało podwyższone o 8 procent.

Pittsburg, 19 września. Zapowiedziany strajk wypalaczy koksu nie przyszedł do skutku. Wszyscy pracują pod dawniejszemi warunkami.

Cincinnati, 19 września. W pobliżu Forest rozerwał się pociąg Chicago, Fort Wayne i Pittsburg kolei. Tylna część (było to na spadzistości toru) uderzyła wkrótce po rozerwaniu na przednie wagony, w których po większej części był petrolej. Po chwili stały wszystkie w płomieniach. Podczas gdy służba kolejowa była zatrudnioną gaszeniem ognia, wydarzyła się eksplozya dynamitu, który w jednym z wagonów się znajdował. Maszynista i pewien włóczęga (tak nazwany „ślepy pasażer") zostali śmiertelnie pokaleczeni, a palacz utracił życie.

Dubuque, Ia., 19 września. Dwanaście mil ztąd zderzyły się dwa pociągi Chicago, Milwaukee i St. Paul kolei. Wiadomo dotychczas że pięć osób zostało zabitych: Hermann Klein i panna Rozalia McNally z Dubuque, dwóch maszynistów i konduktor. Bardzo wielu pokaleczonych.

Keyport, N. J., 19 września. Największa cegielnia w Stanach Zjednoczonych, której właścicielem był Jakób Lorillard, spaliła się wczoraj. Strata, bez zabezpieczenia, wynosi $500,000, Budowę nowej cegielni rozpoczęto natychmiast.

* Dług Canady wzrasta wciąż. W ostatnich dwóch miesiącach wzrósł o 3½ miliona dolarów i wynosi obecnie 228½ miliona.

* Miasto Nowy York postanowiło obecnie wydawać rok rocznie, jeden milion dolarów na zakładanie małych parków w częściach miasta najbardziej zaludnionych.

Poszukiwany jest Mateusz Brzeziński, ten który był na mej farmie w Maple Grove, Shawano Co., Wis.

Kto wie gdzie przebywa, niech mi doniesie a zostanie wynagrodzony.

W. DYNIEWICZ.

Milwaukee, d. 19 września '87.

Szanowny Panie Redaktorze!

Będąc przekonany iż Rodacy nasi najchętniej czytają pismo przez pana redagowane przeto prosiłbym o łaskawe umieszczenie ofiarodawców na budowę klasztoru Polskiego w Pułaskiem przez obywateli z osady Steelton a mianowicie:

Piotr Dudek,	50 c.
Walenty Dudek,	50 c.
Marcin Pluta,	$2.00.
Michał Zaborowski,	$1.00.
Tomasz Małecki,	50 c.
Maciej Krzyżoszak,	$1.50.
Franciszek Zając,	50 c.
Jan Zając,	50 c.
Kajetan Krzyżoszak,	$3.00.
Antoni Krzyżoszak,	$2.00.
Józef Szperka,	50 c.
Andrzej Krzyżoszak,	$1.00.
Jan Staszewski,	25 c.
Marcin Tyczewski,	50 c.
Stan. Tyszkowski,	50 c.
Wojciech Jabczyński,	50 c.
Władysław Beym	50 c.
Jakób Kantorski,	50 c.

Rodacy wasze gościnne przyjęcie do domów waszych, wasza ofiara, która z serca pochodziła, aby pomoc nieść pierwszemu Polskiemu Klasztorowi tu na wolnej ziemi Amerykańskiej, rozdarło serce moje. Zapisaliście imiona swoje w księdze Boga. Nie spodziewałem się tak chojnego datku. Widzę, że serca wasze są ochocze; Bóg wszechmogący u siebie to zanotuje, i wszechmocna opieka jego nad wami zawsze pozostanie. Teraz składając wam jeszcze raz serdeczne podziękowanie wyrażam się: *Panie Boże zapłać.*

Wasz rodak i Brat

Augustyn Zeytz, Reformat z kolonii Polskiej Pułaski — Shawano Co., Wis.

☞ Aby udowodnić, że Tygodnik Powieściowy; Czwarty rocznik, wychodzić będzie, wysełamy jednocześnie z Gazetą Polską tym, którzy opłacili, pierwszy numer rocznika czwartego, który zawiera:

Bracia Rywale, obrazy spółczeństwa wiejskiego z XVIII wieku, przez J. I. Kraszewskiego;

Olitypa czyli ptak stepowy, opowiadanie z czasów wzajemnych walk pomiędzy Indyanami Ameryki północnej napisał Fr. Xaw. Tuczyński;

Hortenzya czyli ofiara dumy, powieść osnuta na prawdziwem zdarzeniu, napisana przez F. G.;

Wyrób serów w Szwajcaryi (naukowe).

☞ Pan Fr. Winkell, z State Line, Wis., via Watersmeet, Mich., niechaj przyśle nam lepszy adres, ponieważ posłane książki zwróciły się.

☞ Kto przysłał z Pittsston, Pa., Money Order na $1.25 na książki?

☞ Pan T. Juszkowski z Jersey City niechaj przyśle adres, na który wyślemy żądane książki.

Chicago Ill 19 września '87

Baczność Polacy!

Wielka exkursya wyruszy z Chicago w poniedziałek 9go października o godzinie 9tej rano na grunta do kolonii polskiej

„Wilno"

w Lincoln powiecie, południowej Minnesocie.

W kolonii tej już od 3 lat kościół polsko katolicki się znajduje: Wl. H. Proboszcz Jażdzewski nim zarządza. Przeszło 208 familii tam już zamieszkuje.

Jest tam jeszcze wiele gruntu na sprzedaż,

od $3½ do $9 za

akier; ktoby więc miał zamiar na grunt się udać niech skorzysta z tej sposobności, gdyż cena wkrótce podwyższoną zostanie.

Wolna jazda dla wszystkich

którzy kawał ziemi zakupują.

Po bliższe informacye co do jazdy, zgłosić się pod adresem:

F. PIOTROWICZ

666 Milwaukee Av., Chicago Ill.

NA

Bank ratunkowy

W POZNANIU

zebrane przez ob. Odrowąża	$2.00.
z poprzedniego	$2.00.
Razem	$4.00.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka.
—Anderson, B. B. Throop, pocztmistrz.
— Broklyn'ie N. Y. T. Kornobis.
— Buffalo, N. Y. F. A. Górski, Jakob Johnson i J. Jozef Majchrzycki.
—Berlinie, Wis. Marcin Warnke.
—Bay City. Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
— Calumet, Mich. L. Wróblewski.
Chicago. Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
—Cleveland. M. Konrad.
— Clover Bottom Józef Pillot.
—Crosby i Duluth. Marcin Lepak.
—Czestochowie. August I. Zaiontz.
—Dunkirk. J. Szubarga.
— Dubois. Bonifacy Ziarnik
— Duelm, Minn., Joseph Fishbierek.
—Detroit. Jan Lemka.
—Erie Pa. Aloizy Nagowski.
—Freeland, Chas. C. Boczkowski.
—Grand Rapids, Mich., J. W. Napierała.
—Hazleton, Zygmunt Twarowski.
—Lemont. Michał Nowacki
—La Salle. P. Bobkiewicz i J. F. Mulka.
—Louisville, Ky. Jan Richter.
—Mahanoy City, H. Lipski.
—Milwaukee. Jakób Woźniak, Jakób Krygier i A. Kuehn.
—Minnesota Lake, Minn., Józef Schulcz.
—Mount Carmel. W. Przybyliński
—Nanticoke, John Sosnowski.
—Newburgh. Jan Rydlewski.
— Northeim, Wis. Józef Szweda.
— Philadelphia, Pa., Józef Gabryelewicz.
—Pittsburgh, Pa., Jan Bruchwalski, nauczyciel i Wł. Szewczuga.
— W Poznaniu, W. Dronsutowicz.
— Radom A Malinowski
—Scranton, Fr. Stryczyński.
—Shamokin, St. Wejna.
- Shenandoah, D. Szymański.
—Silver Lake, Minn., St. Pawlak.
—Sw. Jadwiga, Texas. M. Zizik.
—South Bend. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— Stevens Point, Wis., Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
— Toledo, O., M Szwajkowski i Geo. J. Vollmayer.
—Wilkes Barre, Józef Czernik.
—Wilno, M. A. Mazany.
—Winona Minn., Jakób Jeżeski.

Listy polskie na poczcie.

963	A. Noszak.	1052	Karbowski Leon.
964	Baron I.	1053	Karpinska E.
966	Baraekow G.	1061	Kobrzynska M.
967	Bedach F.	1063	Kobecki S.
970	Binkowski P.	1064	Koziol Frank.
972	Bona Jana.	1068	Łacina Frank
975	Bukorski A.	1071	Lerracz Józef.
978	Chomarszinsk W.	1073	Lisz Marie.
979	Chodzinski S.	1076	Mahron W.
980	Cieziska W.	1077	Majewski W.
981	Climor J.	1082	Miszkowicz A.
982	Czlewincz D.	1083	Mróz Józef.
983	Debas J.	1084	Narowy Jan.
986	Drei I G.	1087	Ogatkiewicz P.
987	Dzewicki L.	1090	Parnitzkl E.
989	Dgtrych F.	1095	Petrzika Józef.
990	Endurski F.	1097	Pinas W.
994	Fafiński J.	1099	Polnek Frank.
1004	Foar Ignacy.	1100	Polma Frank.
1007	Gedon J.	1102	Poprzycki J.
1020	Groch Emil.	1103	Pospychała S.
1023	Grzegowski J.	1106	Rossogianen S.
1024	Hajdukiewicz S.	1122	Saorzenski J.
1039	Hoffmann C.	1146	Stedzons F.
1040	Hojecki Jan.	1147	Szableski Jakób.
1041	Horacki R.	1148	Szczepański B.
1043	Hupka Sixtus.	1149	Szarepanski M.
1044	Janicka S.	1154	Twaszkiewicz O.
1046	Janiewicz Jan.	1158	Wanowski F.
1048	Jilek Marie.	1159	Wasilewski Jan.
1050	Jozwiakowski W.	1165	Zalewski M.

Ceny Targowe.

(w składach hurtownych)

Chicago, 21go Września 1887.

Mąka zimowa	3.80—4.20
"Minnesota wiosenna	4.10—4.30
" " patent.	4.30—4.50
" żytnia	2.75—3.00
Pszenica letnia buszel	65—77
" zimowa "	69—71½
Kukurudza	40—43½
Owies	25—29½
Żyto	43—49
Jęczmień	46—75
Wieprzowina	12.30
Smalec, 100 funtów	6.40
Szynki	9—11
Masło zwykłe	13½
" dobre	18—19
" śmietankowe	23—24
Ser	11—12
Jaja, tuzin	16—17
Siano, tymotka No. 1.	13.00—14.00
" " No. 2.	11.00—12.00
mięszane	9.50—11.50
preryowe	5.00—12.00
Tymotka	2.21—2.30
Len	1.03½
Koniczyna	4.10—4.15
Kartofle buszel	75—90
Indyki funt	.9—10
Kury "	8½—9
Kaczki	7—8
Żywe świnie	4.60—5.50
Owce	2.50—5.40
Krowy dojne, sztuka	20.00—45.00
Woły za 100 funtów	3.00—3.50
Cielęta	3.00—3.50
Spirytus	1.10
Cytryny, pudełko	3.50—4.50
Banany,	1.00—1 50
Pomarańcze, pudło	4.25—4.50
Chmiel	20—22
Kawa, funt Java	27
" Rio	18½—22
" Mocha	26½
Cukier, cut-loaf, funt	7
"standard granulated	6¾
" standard A	6½
" żółty	4¾—5
Sól piękna, beczka	90
" gruba "	1.25
Ryż, Carolina, funt	6—6¼
"Louisiana	5½—6
Wełna	11—31
" Meksykańska najlepsza	20—22
Łój	2—4
Miód, funt	5—15
Wosk, funt	15—22
Fasola (groch biały)	1.25—2.40
Cybula beczka	2.00—2.25
Tomatoes buszel	25—35
Jabłka, (beczka)	1.25—2.90
Brzoskwinie, koszyk	15—35
Gruszki beczka	4.00—5.00
Winogrona funt	2—4
Kapusta, sto	4.00—7.00
Bawełna	
St. Louis, middling	
Cincinnati, middling	9¾
New Orleans, middling	5⅛
" " low middling	5⅝
" " good ordinary	8
Galveston, middling	9⅛
" low middling	8
" good ordinary	8⅝
Memphis, middling	9
Louisville, middling	10